GEORGICORUM

Abo,

Ziemiáńſtwá

P. WERGILIUSZA
MARONA,

Kśiąg Czworo,

Przekłádánia
WALERIANA Otwinowſkiego.

Roku Páńſkiego
1614.

JASNIE WIELMOZNEMU
Memu Mćiwemu PANU,

Ie^o Mći Pánu Ráphałowi Hrá-
NA LESZNIE, CASZTELLANOW
Wiślickiemu, Wschowskiemu &c.
Stároście.

ACz ſtan y powołánia twego wielkie ſpráwy
Zacny Hrábiá, máią ſwe poważne zabáwy
Zwłaſzczá tych czáſow, ktorych od zbeſtwionych dźieći
Rzeczpoſpolita Mátká iuż ná głowę leći:
A niezgodę domową Moskwićin zniſczony
Nieſtetyſz y náſze nią pozárażał ſtrony:
Ia ſię iednák przez podłe wáżę rymy moie
Záwśćiągnać zátrudnione ná czás ſmysły twoie
Goſpodárskim rzemiosłem, ktorym Bog od wieku
Żywnośći ſobie ſzukáć roskazał człowieku.
A co kiedyś przed láty Rodźic Mántuáński
Zrobił po ſwemu, iamći vbrał w ſtroy Słowiáński.
Proſzę, lub to niegodna twey oſoby praca,
Niech ſię iednák pod twoią opieką obraca.
Máro [illegible] ł, to ſwemu niosł Mæcenáſowi,
[illegible] ...oś ty mnie tym, co on Máronowi.

GEORGICORVM,

Abo,

ZIEMIANSTWA PVB. VERGILIVSZA MARONA.

Księgi Pierwsze, do Mæcenásá.

CO spráwuie wesołe zbożá/ y pod iákiem/
Ziemie plugiem przewrácáć trzebá/ niebá znákiem/
O Męcenas/ y winá látorośl godnego
Kiedy słuszá do tyczá wiązáć Jlmowego:
Co zá dozoru woły chcą/ y iákiey wszytek
Pilnośći potrzebuie drobnieyszy dobytek:
A iáka w skąpych pczołách biegłość z doświádczenia/
Z tąd y ten niech początek będźie mego pienia.
O wy/ o naiáśnieysze Swiátła tego świátá/
Co z niebá pochodzące prowádźićie látá:
Bácche/ y chlebodáwcá Ceres/ ieśli swemi
Vpominki tegośćie pozwolili źiemi/
Ze y Cháońskí żołądź w tłusty śie kłos zmienił/
A trunek Acheloyski zmieszáć śie nie lenił
Ználeźiona iágodą: wiec y wy Bogo-
Fauni/ oraczom chętni/ wy mowie
Przybądźćie wespoł; y wy gáiowe
Wásze dáry opiewam/ Dryády dź
A ty ktoremu naprzod źiemiá z swe
Ziádły koń vrodźiłá wielkim vd

Trozebem/ o Neptune: wiecy ty ku temu
  Sprawco leśny/ Cęeyſkie bogáte ktoremu
Oſtrowy żywia/ trzyſtá ćielcow śniegu rownych:
  A ty oyczyſtych gáiow odchodzacy głownych/
A łak Licęyſkich/ Páne/ ſtraż owcza dzierżacy/
  Jeślis ieſt w iákiey pieczy ſwoy Męnal máiacy/
Przybadź z łáſka Tegeæê: y wonney oliwy
  Wynálesco Minerwo: y Dźiećie/ coś krziwy
Plug ludźiom pokazáło: przybadź y noſzacy
  Sylwánie/ w reku Cyprys z korzeniem pachniacy.
Wy Bogowie/ y wſzytkie Boginie/ co maćie
  W opiece ſwoiey role/ y co obżywiaćie
Nowe owoce hoynym naśieniem/ á z niebá
  Spuſzczaćie dzdżá ná śiewy/ tyle ile trzebá.
Wiecy ty/ o Ceſárzu/ ácz ieſzcze nie znamy/
  W ktorey gromádźie Bogow/ ćiebie pátrzyć mamy:
Miáſtyli władáć bedźieſz/ czyli wielkiey źiemi
  Opiekunem zoſtánieſz/ czy ćie świát z ſwoiemi
Mieſzkáńcy/ zá owocow dawce/ y zá páná
  Czáſow/ weźmie/ ktorego ſkroń w krag opáſáná
Wieńcem Máćierzyńſkiego Mirtu; czyli Bogiem
  Stáwiſz ſie bezdennego morzá wodom ſrogiem:
A żeglarze wſzechmocność ſław[illegible]da twoie/
  A powolność oſtátnia T[illegible] ſwoie
Odda; á mokra Th[illegible]ćiemi wodámi
  Zápłáći to[illegible]ć miedzy źiećiámi:
Lub/ ieśli[illegible]ieśiacmi złaczony/
  [illegible]śiedźieſz tám/ kedy przeſtrony
[illegible]em/ miedzy nożycámi
  [illegible]iadká/ ktory ſie bárkámi
[illegible]ieć iuż mieyſce gotuie/
  [illegible]bá tobie vſtepuie.

Czymkol-

Czymkolwiek iednák bedźieß (bowiem piekłá ćiebie
Mogą ſie nieſpodźiewáć/ Krolem mieć v ſiebie;
Ani ná ćie ták brzydka chćiwość niech przychodźi/
Byś tám miał chćieć krolowáć; choć dźiwnie wywodźi
Grecia Eliziyſkie polá/ y choć chćiáłá/
Proſerpiná ſie mátce wzad vwieść niedáłá)
Pozwol łácnego biegu/ á pokaß to śmiáłym
Nym poczatkom/ że im chceß bydź rátunkiem cáłym;
A nád oraczmi żenna litośćia rußony/
Powiedźieß lud/ pomyslna drogą niećwiczony/
A ſam od tego czáſu weźmi zwyczay podány/
Modlitwámi świetymi być záwße wzywány.
☞ Ná nowa wioſne/ gdy iuż wilgotność zmrożoná
Po śiwych gorách táie/ y wiátry zmożoná
Zachodowymi/ zgniła brełá ſie rozćieka/
W ten czás mnie w ćieżkim pługu niech iuż woł nárzeká:
A lemieß ſie / wytárty brozda/ połyſkawa.
Tá ſie dopiero rola znádźieia zrownawa
Chćiwego goſpodarzá/ ktora niż oddálá
Zyſk z śiewu/ dwákroć láto/ dwákroć źime znáłá:
Gdyż záwße tákie żniwá/ ták hoyne bywáły/
Że plonem nie zliczone gumná przywaláły.
A wßákże pierwey niżli grunty porzeżemy
Nieświádome żelázem/ ſtáráć ſie bedźiemy/
Byſmy ſie przećwiczyli znáć wiátrow/ y niebá
Rozmáitych zwyczáiow/ (y co nie mniey trzebá)
Oyczyſtego oránia/ y mieyſc przyrodzenia/
A co ktory kray rodźi/ á wczym przyzwolenia
Dáć niechce. Tu ſie bowiem hoynieyße nádáia
Zbożá/ á owdźie záſie wu[illegible] máia/
Indźiey roznych drzew owoc/ ino[illegible]
Trawá nieprzymußona/ po pieknicy p

A zaß niewidźiß/iáko Tmolus ßáfránowe
  Wonnośći/á India kośći śle słoniowe:
Pießczeni swym kádźidłem kupcza Sábeyczycy;
  A żelázá dodáia nádzy Chálybczycy:
Pontckie kráie bobrowe niepachniace stroie
  Rozsyláia; á sławna zás Epirus swoie
Klácze/ ktorych zawodem nigdy nie celował
  Zaden/ chociá w Elidźie ná to sie gotował:
Zrázu/ tákowe práwá przyrodzenie dáło
  Pewnym mieyscom/ y wiecznym przymierzem zwiazáło:
Iák skoro Deucalion kámienie ná źiemie
  Spustoßáła iał miotáć/ skad sie ludzkie plemie
Okrutne zámnożyło. ☞ Nuż tedy zárázem
  Niech buyna źiemie/ woły potężne/ żelázem/
Od naypierwßych mieśiacow roku/ wywrácáia/
  A skiby/ co s[illegible]ierzchem roley przelegáia/
Proßnistke láto [illegible]ecze słońcem rozpalone.
  Ale ieśli żeby wiec grunty były plone/
Tedy te pod Arcturem záwße vpráwowáć
  Trzebá/ á miálka brozda zewßad podeymowáć:
Owdźie/ by rozkoßnych zboż chwasty nie głußyły/
  A tu/ by niepłodnego zás nie opuśćiły
Piasku mdłe wilgotnośći. Wiec ießcze ku temu
  Vgorem sie odleżeć daß polu z żetemu/
K pozwoliß nierodney roley záwźiać śiły/
  A tám żołte pßenice niechby śiane były:
Iedno pod inßa gwiazda/ skad ważney łupiny/
  Pozbierałeś był pierwey wesołe iárzyny;
Abo nie miażßey słomy wyk[illegible]/ y przykrego
  Słonecznikú źdźbłá ćienkie/ iák lás ßumiacego.
Pali bo grunt śi[illegible]o lniány/ pali y owśiány;
  I [illegible]ali nie[illegible]mniey mák we śnie wiecznym vmaczány.

Ale zásie

Ale záśie zysk wielki z rol od vgorzonych/
Byś sie tylko nie wstydał tucznym gnoiem płonych
Zápomagáć/ á niwy swoie wyrodzone
Rátowáć plugáwymi popioły sproszone.
Bo gdy odmiáná śiewow rola odpoczywa/
Nie máła z nieruszáney ziemie korzyść bywa.
Częstokroć też pożytku y w tym dochadzano/
Kiedy niepłodne grunty ogniem pożegano/
A lekka ściern trząstącym palano płomieniem
Skąd/ lub ziemia iákimśi sytym pożywieniem.
Skryte śiły przybiera/ lub ogień wysmaża
Wszytko z niey/ to cokolwiek płodność iey záraża;
A z gruntu niepotrzebna wilgotność wypiera/
Lubo też ono ćiepło śiełá drog otwiera/
A oddechow nieznácznych/ przez ktore sok [illegible]cey
Do świeżych zboż przechodźi: lub zátw[illegible]za więcey/
A zámulawa znagłá żyły źiewáiace/
Zeby y dżdże subtelne/ y władze gorace.
Zártko raczego słońcá/ y źimná z pułnocy
Przeráźliwe/ nie miáły ná szkode iey mocy.
Bárzo wielka też y ten pomoc dawa źiemi/
Ktory bryły zaszkodne/ grábiámi mocnemi/
Rostraca/ á chrostowa przyczesuie brona:
A ná tákiego pewnie twarzą niezmárszczoną
Zołta Ceres poglądáć będźie z wysokiego
Olympu: y ná tego/ ktory oránego
Polá grzbiety wysadza/ á prace gotowe/
W przek obroconym pługiem przerywa ná nowe.
A często vpráwuie źiemie/ á swey woley
Gruntowi niedopuszcza/ y vporney roley.
O wilgotne Nawroty słońcá/ á pogodne
Zimy/ prośćie oracze: wesela bo godne

Zbożá tákie/y role nád miáre wesołe/
Gdy prochem przytrząsáią ziemie mrozy gole.
A mimo to prożno sie gospodárstwem zdobi
Męsia/ y Gargárá ná swe żniwá robi.
A o tym zas co powiem: ktory nie mieszkáiac
Zásiawszy polá/ chodźi kupy rozrzucáiac
Nierodzáynego piasku; potym nád rostace
Siewy rzeke/ y zdroie prowádźi ćiekace:
A gdy zátlála rola iuż gore nápoły
Obumieráiac z ćieplá/ y z swoimi źioły/
Oto on ná rátunek wnet wode sposabia/
A ze brwi gárbátego gośćincá wywabia/
Oná sprzykrá spadáiac szemránie chrápliwe/
Przez gládki kámień czyni/ á krynice żywe
Z soba przynoszac/ nimi polá pałáiace
Odwilża y vśmierza zażogi gorace.
Co rzeke o tym: ktory żeby zdźbłá ćienkiego
Kłosy ćieszkie nie zmogły/ przypasa buynego
Zbożá z młodu/ y śilić trawce sie niedawa/
W ten czás / kiedy iuż wzrostem brozdy przerownawa:
A ktory/ z iezior bliskich wodomcze gromádźi/
A przez nienásycony piasek ie prowádźi:
Zwłasczá/ ieslize rzeká nie nápewnych zbiera
Mieśiacách/ y wod swoich obfitość wywiera/
A przyodźiewa wszytko rozszerzonym błotem/
Skad zásie złobowáte káluże nápotem/
Poćić wilgotnośćiámi zwykły sie ćieplemi/
Ale coż/ (choć to ludźie vsługuiac ziemi
Praca swa/ zwolmi spolna/ iuż sie wyuczeli/)
A przećie wiele zla gęś/ wiele by szkodźieli
Strymoniskie żorawie/ y korze i gorzkiego
Podrożniku záwadza/ y ćienie od niego.

Oći

Oćiec sam niechćiał tego/áby spráwiáć role
Miáłá być łacna drogá/y sam pierwßy pole
Przez náuke nápoczał oráć/chcac stáraniem
Serca ludzkie oboſtrzyć/y zábronić spániem
Vſtáwicznym/y ćiezkim leniwieć káżdemu/
Pod rzad kroleſtwá swego przynależacemu.
Przed Jowißem żadnego człowieká nie beło/
Coby miał rola oráć/áni sie godźieło
Znáczyć/y dźielić miedza polá: bo ogołem
Wßyscy sie y stáráli/y żywili społem;
A źiemiá dobrowolnie/y bez wßelákiego/
Wßytko hoyniey rodźiłá żadánia ludzkiego.
On iádu czarnym wężom przydał okrutnego/
Wilkom złupu żyć kazał/y wody wielkiego
Morzá miotáć sie zuczył; y miody zobalał
Z liſtow drzewnych/y ogień od nas po oddalał;
A Winá záhámował płynace rzekámi:
Aby zwyczay/oſtrymi swymi przemyſłámi/
Wyćisnał rozmáite rzemieſłá/á wroli/
Náuczył sie potrzebnych zboż ßukáć powoli;
A zákrytego ogniá z kámieniá dobywáć.
W ten czás dopiero/rzeki poczeły noßywáć
Z elßey dłubáne łodźi; y żeglarz ćwiczony
Gwiazdy zliczył; y swymi miánował imiony/
Pleiády/y Hyády/y Lycáonowa
Jásna Core vbrána wſkore niedźwiedźiowa:
W ten czás źwierz sidły łowić/y ptaká iemiołem
Podchodźić/náleźiono; y obtaczáć kołem
Łowczymi psy przeſtronc knieje. Stad sieciámi
Juz drugi ryb głeboko ßuka podwodámi/
Bijac ßeroka rzeke: á drugi zmetnego
Morzá ledwie dobywa niewodu lniánego.

W ten czás srogość żelázá/y ná brzmiace piely/
Bláchá wynáleziona/(bo przed tym nie bely
Jedno kliny/ktorymi łupne drwá kráiano)
W ten czás dopiero rożnych rzemiosł náznaszano.
Praca sámá zwyćieża wszytko niecnotliwa/
A chudobá/co w ćiesżkich rázięch dokuczywa/
Pierwsza Ceres ná ludźi to práwo włożylá/
Aby ziemiá żelázy przewrácána byłá/
Kiedy iuż y żołedźiu/y iábłoni płonych
W świetych lesiech nie sstáło/á przyzwyczáionych
Żywnośći odmawiálá rodzáyna Dodoná/
Nátychmiast y ná zbożá zarázá wniesiona:
Aby zdźbłá szkodliwa rdzá żárłá/á leniwy
Oset stał náieżony wpolu miedzy żniwy:
Giną zbożá/Zarośle przykre nástepuią/
Łopiany/ostroperstky/á sámy pánuią
Po osiadawszy wszytko wzdłuż pozorne pole
Owsiki iálowe/y nieszczesne kąkole:
A iesli sie nie bedźiesz przykrzył vpráwiániem
Vstáwicznym swey roley/á ptakow hukániem
Płoszáć zániechasz/iesli ćieniá szkodliwego
Nożem nie zetniesz polá zástániáiacego/
A modlitwámi swemi deszczá nie wyprosisz/
Niestetesz/prożno oczy niebożę podnosisz/
Przypátruiac sie cudzym gumnom nálożonym/
Sam musisz swoy głod ćieszyć debem otraconym.
Powiedźieć zátym przyidźie rynsztunek/iákiego
Gruby rolnik záżywáć zwykł/y bez ktorego
Zgołá nigdy niemoże nikt gospodárowáć/
Niemoże siać/áni żniw swoich odpráwowáć.
Lemiesz wprzod/y duża moc pługá pochylego/
A leniwy obrotne kolcá/zwysokiego

Rozumu Eleuzyńskiey mátki wyczerpnione/
Woz/ y sáni/ y rádlo ćieszko vrobione/
Pulkoszki nád to wymyśl włásny Celeowy/
A inszy podleyszy sprzet wszeláki domowy/
Z iábłonowego drzewá brony/ y plećiona
Opałká Iáchusowi z dawna poświecona.
Co wszytko/ á przed czásem/ z gotowawszy sobie/
Pámietay pilno zchowáć/ ieśli swey osobie
Zyczysz z pochwała wielka gospodárstwo stáwić/
A spráwa gruntow świeżych godnie sie zábáwić.
Zá świeżá/ w leśiech drzewo Ilmowe wyćiete/
Ná rekoieść przez wielki gwalt bywa zágiete/
A bierze záraz ná sie ksztalt plugá krzywego/
Ktoremu/ ná ośmi stop ná dluz/ od sámego
Gruntu/ grzadźiel spráwuia/ á dwouche kroie
Ná dwogrzbietowych płozách/ sádza mieyscá swoie/
Wyrebuia tez lekka záwczásu lipine/
Ná Iárzmá/ y wysoka ná snozy buczyne/
A kożice/ ktoraby swa odpráwowálá
Powinność/ á niskich kol/ z tylu popierálá/
A wieszáia to w brudnych izbách/ áby brálo
Śiele z dymu/ ktorymby zwolná zásychálo.
Mogłbymći y dawnieyszych ludźi náuk śielá
Náprzykład przywieść/ gdyby wola twoiá byłá
Nie znikáć tego; ábo mierźieć ćie niechćiálo
To/ gdyby sie lekkich prac ćiebie náuczálo.
☞ Nieposlednia potrzebá iest / być ná to dbáłym/
Boisko iákiem wálcem okraglym niemálym
Porownáć/ á rekámi źiemie vmieszána/
Lipkim iełem zásklepić mocno zgruntowána:
Aby tám y chwast nie rost/ y grunt zwyćiezony
Prochem/ rozpádlinámi nie byl zdźiuráwiony:

Bo zátym swe igrzyská zwykły odpráwowáć
Rozne szkody/ zwykłá mysz máluczka budowáć;
Często domy pod ziemią/ y szpikrze sposabiáć;
Abo więc legowiská kryiome rozrabiáć
Rádzi śmieią kretowie/ ze wzroku obránі.
Náyduie się y žábá w dźiuráwey odchłáni/
A wiele dźiwnych gádźin/ co ie źiemiá płodźi;
A mol żytny ktory się ná skáżę zbož rodźi;
Pustoszy wielkie kupy ziárná/ y czuiąca
Mrowká/ niedostátniey się stárośći strzeżąca.
☞ Vważay y to/ gdy się iuž odźieie kwiátem
Orzeszyn śielá w leśiech/ á gáłęźi zátem
Wonne nádoł się schylą: ieśliże się zrodzą
Orzechy hoyniey/ zbożá rowno z nimi chodzą/
A wielka młodźbá/ z wielkim nástąpi gorącem:
Ale ieśliże liśćie/ ćieniem swym chłodzącem
Buynośc więtsza pokaże/ prozno z swoią zgubą
Z plew będźiesz/ w swey stodole młoćił słomę rubą.
☞ Widźiałem záprawdę tych wiele/ ktorzy śieiąc
Przypráwiáli naśienia/ sáletrą ie leiąc
W przod/ á potym brudnymi drożdżámi zoliwy/
Aby rosłeysze ziárno brał w się strąk zdrádliwy/
A choć się wolnym ogniem spiesznie więc poćiely/
Widźiałem/ ktore dawno brákowáne były/
A bárzo wielką pracą doświádczáne/ á wżdy
Zádrobniewáły przećię/ ieśli człowiek záwżdy
Nie obierał co więtszych ręką w káždym roku.
Ták wszytko/ co raz gorsze zbostkiego wyroku/
A to co náprzodku szło/ názad záśię bywa/
Nie ináczey/ iáko gdy kto ku wodźie pływa
Ná rzece/ ćięszko czołnu wiosłem pogániáiąc/
Jeśli ręce z trefunku spuszczą spoczywáiąc/

Wnet mu w pochyłym rowie wodá silna bywa/
 A nagle ná bystrości rzeczne go porywa.
Nádto/ ná ták pilnym nam gwiazdy Arcturowe
 Baczeniu mieć potrzebá/ y dni Koźiełkowe/
Tákże świetnego wężá/ iák tym/ co w oyczyste
 Kráie odważnie płynąć przez morzá wietrzyste
Kuszą sie dożeglowáć Portu/ y ćiásnego
 Przebyć wchodu Abydu slimákorodnego.
☞ Wagá/ gdy iuż godźiny dniá/ y snu zrownawa/
 Ták wiele świátłá świátu/ iáko ćieniá dawa;
Cwiczćie mężowie ćielce/ á śieyćie ieczmiony
 Ná polách/ á że pod sam deszcz nie vchroniony/
Ktory záwsze przed źima nieużyta chodźi/
 Wiec y len y Cererzyn mák/ w ten czás sie godźi
Przymiátáć źiemia: w ten czás pilnymi być trzebá
 Plugow/ gdy źiemiá sucha/ á obłoki z niebá
Wiszac deszczámi groża. ☞ Ná wiosne bobowe
 Siánie dobre: w tenże czás vpráwa gotowe
Zagony/ Koniczyno / rády ćie przyimuia/
 Prosu tákże doroczne prace nástepuia:
Gdy złotymi/ biały Byk/ rogámi odmyka
 Rok/ á gwiazda przećiwna záchodząc pomyka
Z plácu Pies z stepuiacy. A iesliże rola
 Ná pszenice y krzepkie żyto spráwiáć wola
Bedźiesz miał/ y około sámego prácowáć
 Zboża zechcesz/ tákći w to trzebá potráfowáć;
Abyć sie pierwey Cory pokryły zorzyste
 Atlásowe/ y gwiazdá Gnosyiská/ ogniste
Promienie pałáiacey korony/ zchowáłá;
 Niżli vpráwna skibá/ bedźie odbierálá
Od ćiebie śiew powinny/ y niż/ sporney roli
 Zwierzyć nádźieie roczney/ vmysł twoy przyzwoli.

Wiele ich śiać/przed zaſzćiem Máyæ poczynáło;
Ale ie/ ſpodźiewáne źiárno/omyláło
Czczemi kłoſy. Lecz ieſli wykę chceſz rozśiewáć/
A wzgárdzone fázoly/á milocby niewáć
Koło Peluzyáckiey piecza ſzczewice/
Bootes záchodzacy/bez wſzey táiemnice/
Znákámi ćie obeſle: Pocznizę/ ázátym
Ciagni ſwe śiewy/áż ku ſzrzonom lodowátym.
☞ Dla tego/złote ſłońce/rzadem ſwym przeſtronym/
Wlada świátem/ná pewne cześći rozdźielonym
Przez ſześć par gwiazd niebieſkich. Piaćia opaſány
Páſow ieſt krag niebieſki/znich ieden rumiány
Záwſze/od błyſzczacego Słońcá/y pieczony
Ogniem záwſze: A z lewey/wiec y ſpráwey ſtrony/
Około niego/ſkráyne ida modráwymi
Lody/y deſzczem czarnym zroſłe miedzy tymi!
A srzednim/ſa znowu dwá iuż vmiárkowáne/
Nedznym od Bogow ludźiom z láſki dárowáne:
A przez obádwá bieży gośćiniec/co onym
Znáki niebieſkie chodza ſzykiem zákrzywionym.
Jáko świát ku Tátárſkim Ordom przykry wſtawał
A ku Rypheyſkim gorom wznoſząc ſie nádawał/
Ták ſie znowu ćiśnie zás/bedac iuż zniżony
Ku Libiey/ná ćiepłe południowe ſtrony.
Ten wierzch záwſze nád námi: ále zás owego
Pod nogámi/nikt/oprocz ieziorá czarnego
Stygowego/á duchow podźiemnych/nie zoczy.
Tu hániebny waż/kretymi zakolem ſie toczy/
Ná kſztałt rzeki/około/y przez obá zgołá
Wozy; wozy chroniace zámaczáć ſwe kołá
Ná Oceáńſkich wodách. Tám (iák ſłuch ieſt) záſie/
Abo wiec głeboka noc záwſze ytáia ſie/

Rémy

A čmy ſie zágęßczáią nocą obtoczone:
Abo ſie od nas wráca iutrzenká/y wone
Kráie/dzień odprowadza: Ná nas gdy wſchod rány
Tchnie párą zbiegłych koni/Tám w ten czás rumiány
Wieczor dopiero świece ſwe nocne záżega.
Stądże my/niepogody káżdey/co podlega
Niestátecznemu niebu/znáć ſie náuczemy:
Stąd dzień żniwá/czás śiania/zrozumieć możemy:
A kiedy ſie wioſłámi zeydźie zdrádliwego
Morzá pogániáć/kiedy huff woyſká zbroynego
Vwodźić/y doroſłą ſośnią podrebowáć.
Nie ná prożno przychodźi y nam vpátrowáć/
A wſchodu/y zachodu gwiazd niebá wielkiego;
A roku z czterech roznych czáſow złożonego.
Zimny gdy deßcz/rolniká domá zátrzymawa/
Pobudkę/wiela rzeczy obmyśláć mu dawa/
Ktore czáſu pogody nagłeby muśiáły
Być gotowáne: w ten czás oracz zárdzewiáły
Zab lemießowy oſtrzy/czołny wydłubuie:
Abo ná bydło kłádźie znák; ábo kárbuie
Liczbą ſwe ſtogi. Drudzy kołe záćieſuią/
Ták że dwu rożne widły/y winu gotuią
Gibkiemu Ameriyſkie tyki W ten czás ſnádnie
Z ieżynowego práćia koße pleść przypádnie;
W ten czás ná wypalonych piecách/dobrze ſußyć
Zbożá możećie: w ten czás y żárnem ie kruſzyć.
Ponieważ też niektorych robot odpráwowáć
W dni świete ſłußność/áni práwo/chce hámowáć:
Nie broni nabożeńſtwo żadne/kopáć rowow;
A płotem zboż zágradzáć/y z ptáßych obłowow
Zdrádliwych ſie ćießyć: y ćiernie wypaliwáć:
Ani owczych ſtad w rzece zdrowey wykąpywáć.

Czeſtę

Czeſto dozorcá ná grzbiet oſłá leniwego/
Nákłáda oliwy/lub owocu podłego
Do miáſtá; á wzad iádac / badź kámień żárniány/
Badź ſztuke czarney ſmoły nieśie náprzemiány.
☞ Sam mieśiac roznym kſztałtem/rozne dni dárował
Scześćiem do prac. Piatego chce by ſie wárował:
Bowiem w ten czás/Lucyper vrodźił ſie blády/
W ten y Jedze piekielne; wten czás płod ſzkárády
Ziemiá miece zbrzemienia ſwego niegodnego/
Cæuſá/ y Jápetá/y Typhá ſrogiego/
A z przyśieżona bráćia do niebá zburzenia:
Trzykroć kuśili gory/ná gory w wálenia/
Oſſe ná Peliona toczac wyſokiego/
A ná Oſſe Olympá gáleziorodnego:
Trzykroć Jowiſz okrutnie zágniewány/one
Porozrzucał piorunem gory wynieśione.
Siodmy dźień po dźieśiatym/wino zámnożywáć
Szcześliwy/y zchwytáne ćielce otárgywáć/
Tákże y płotno robić. Dźiewiaty oſobny
Do vćiekánia/ále zás kráść nie ſpoſobny.
Wiele ſie też prac/lepiey w chłodna noc nádawa:
Abo gdy świeżym Słońcem iutrzenká nápawa/
Ziemie roſa. Noca śćierń lekka pośiekywáć;
Noca y łaki ſuche lepiey pokoſzywáć:
Wnocy bowiem wilgotnosć miekka nie vſtawa:
A nie ieden ná pilne czućie ſie vdawa/
Głeboko w noc poświáty zimney záżywáiac/
A nie tepa śiekiera łuczywo ſzczepáiac.
Tym czáſem żoná ćieſzac praca przedłużona
Pieśniámi/ná wárſtáćie przedze rozpráwiona
Oſtrem bárdem przebiega; ábo v ćiepłego
Ogniá/wilgotnosć moſzczu przewarza ſłodkiego/

A liśćiem

A liśćiem wode z kotłá letniego ſzumuie.
  Ale rumiáne żniwo wśrod ſie odpráwuie
Biáłá dniá; wśrod biáłá dniá ćiepłego zuczone
  Boiowiſko/wyćiera zbożá wyſuſzone.
Zá ćiepłá orz/zá ćiepłá śiey; źimá leniwa/
  Rolnikowi do robot nieſpoſobna bywa.
Poſpolićie oracze źimie záżywáia
  Swego nábyćia/y czći z weſelem ſpráwiáia
Spolne ná ſie. Doſtátnia źimá w prożnowánie
  Czeſtuie/y roſpraſza kłopotne ſtáránie:
Nie inácżey/iáko gdy dokończywſzy biegu/
  Ládowáne okręty beſpiecznego brzegu
Już dopádną; żeglarze weſele znáć dáią/
  A wonnymi wieńcámi Rufy okłádáią.
Ale przećie pod ten czás/y żołądź debowy
  Dobrze zbieráć/pod ten czás y owoc bobkowy/
A oliwki/y mirtu iágody krwáwego:
  Pod ten czás ná żorawie śidłá/y raczego
Jeleniá śiećí ſtáwić/dobrze y vcháte
  Záiace gonić y bić łánie nie rogáte/
Miecac rázy/konopna Báleárſka proca:
  Ná ten czás gdy śnieg wielki/y gdy ſroga moca/
Rzeki/lod záśrzeſzony pcháia po ſwych wodách.
☞ Coż powiem o Jeśiennych znowu niepogodách?
A gwiazdách/y gdy iuż dźień krotſzy/y gdy bywa
  Chłodnieyſze láto: Co wżdy czuynośc nie leniwa
Ludzka obmyśláć winná: ábo gdy iuż zbiega
  Dzdżyſta wioſná: gdy żniwo kłośiſte polega
Już ná polách: y kiedy zbożá zámleczone/
  Pecznieiac/odymáia ſoba zdźbłá źielone:
Czeſto ią/kiedy rolnik żeńce iuż wprowadzał
  Ná ſwoie płowe niwy/y śierpem záwadzał

W słábe ieczmienne kłosy/ widałem zwodzone
Bitwy/ przez wszytkie wiátry w kupę zgromádzone/
Ktore/ z sámych korzeni/ śiłá wyrywáły
Plennego zbożá/ y ku niebu wynaszáły:
Ták niepogody wichrem zbrudzonym krecace/
Znoszą/ y lekką słomę/ y zdźbłá latáiace.
Częstokroć też niezmierna z niebá wielkość wody
Spada/ y czarnym deszczem sprosne niepogody/
Zgromadzáią obłoki z wysoká zebráne:
Leći przykre powietrze/ á polá pośiane/
Y wołowe roboty/ srogim dżdżem przykrywa:
Nápełniáią sie rowy/ á z trzaskiem przybywa
Głebokich rzek/ y morze z swoimi brzegámi
Kipi/ dycháiacemi wod nawálnośćiámi.
Sam Jowisz/ wśrzod ćiemnośći miedzy gwałtownymi
Deszczámi/ swą práwicą ćiska błyszczacymi
Pioruny: od ktorego trząskánia/ przestworna
Ziemiá drży: źwierz vćieka; á boiaźń pokorna
Wszytkich narodow sercá śmiertelne poraża:
On/ paláiacym bełtem/ ábo Athe zraża/
Abo Rodopę/ ábo Cerauny wysokie.
Popráwuią sie wiátry z Południá szerokie/
Y geste dżdże; pod ten czás od wiátru y Lásy/
Y Morskie wielkie brzegi dźwiek dáią w te czásy.
Tegoć sie obawiáiac/ záchowywáć trzebá
Mieśiace/ y wszelákie insze znáki Niebá:
Dokad Sáturnusowa zimna gwiazdá godźi/
W ktory kray Merkuryusz ognisty przechodźi.
☞ Nádewszytko czći Bogi/ á wielkiey Cererze
Pomni sie záwsze iśćić w doroczney ofierze/
Sprawuiac ią w wesołych źiołách/ kiedy mija
Zimá/ á pogodna sie iuż Wiosná rozwija.

W ten czás tłuste Jágnietá / y winá łágodne/
W ten czás sny słodkie / y ná gorách ćienie chłodne:
Wszytká/ Cerere/ wieyska młodź / niech chwali tobie:
A ty mlekiem/y słodkim winem iey osobie
Miod roczyniay ; y trzy kroć/ niech błogosłáwiona
Ofiárá/ w koło nowych zboż/ bedźie wodzona:
Zá ktora niechay idźie wszytko zgromádzenie/
A Towárzystwo/ budząc w sobie wdźieczne pienie:
A niech wabią Cerery w dom wielkimi głosy:
A niech sie żaden pierwey ná doyźrzáłe kłosy
Z sierpem nie miece/ ážby zwyczáyne w tey mierze/
Niesktádne wieyskie tance odpráwił Cererze/
A pieśni powyśpiewał/ vbrawszy w debowy
Wieniec świeżoplećiony skronie swoiey głowy.
A te rzeczy ábyśmy zá pewnymi znáki
Znáć mogli/ y goracá/ y dżdże/ y wiátr táki
Co z źimnem chodźi ; sam Bog sposobił te droge/
Czym nam Xieżyc mieśieczny ma dawáć przestroge:
W ktorymby znáku spádły wiátry Południowe ;
Co często vpátruiąc Oracze / domowe
Bydłá by wstrzymawáli blisko przy oborze:
Wnet bo/ zá powstawániem wiátrow/ ábo morze
Poczyna sie miotániem nádymáć/y rosłych
Drzew suche łomy słycháć/po gorách wyniosłych:
Abo dáleko brzmiące brzegi sie mieszáią/
A głośne szumy w leśiech zárosłych powstáią.
Juž ná ten czás / nie dobrze wody sie miárkuią/
Ná złość krzywym okretom/ gdy rączy zlátuią
Nurkowie z środká morzá / y w swym lotnym biegu/
Wrzástliwe swoie głosy odnoszą do brzegu;
A gdy morskie Jáskołki ná suszy igráią;
A świádome Jeźiorá Czáple opuszczáią/

A w gore nád wyſoki oblok wylátuią.
Czeſtokroć tez/kiedy iuz wiátry náſtepuią/
Obaczyſz z niebá ná dol gwiazdy padáiace;
A dlugie w nocnych ćiemiách z tylu blyſkáiace
Promienie: Czeſto plewy wylátuiac lekkie/
A gálaſki zlomione/ ábo piorká miekkie/
Kiedy po wierzchu wody igráiac ſie wiją.
Ale/ gdy wiec pioruny od Pulnocy biją/
A gdy grzmienie ze Wſchodu/ á z Zachodu bywa/
Káżda wieś w nápelnionych wodá rowách plywa:
A káżdy Zeglarz/z morzá zbiera zwilgle zagle.
Nigdy ná nieopátrznych deſzcz nie nátárl nagle.
Bo gdy on iuz powſtawal/ ábo gorolotne
Zorawie/ opuſzczály wſkok niżiny blotne:
Abo Krowá oczymá w niebo pátrzac ſwymi/
Chwytálá chlodne wiátry nozdry otwártymi:
Abo Jáſkolki w kolo Jeżior świegotliwe
Oblátywály: ábo/z dawná żáloblíwe
Dumy/ żáby we błoćie plugáwym śpiewály.
Czeſtokroć y z podżiemnych gmáchow/wynaſzály
Ná gore iáycá ſwoie mroweczki niebogi/
Toruiac ſámy ſobie záćieśnione drogi:
A dluga Teczá pielá/ y hufcy wielkimi
Woyſko krukow/z paſzey ſie wrácáiac/ geſtimi
Skrzydly tárkot czynily. Już y rozmáitych
Powietrznych ptakow morſkich/ ktore ná obſitych
Jeżiorách Aſiátckich/ ſmáczną/ kolo zdrowych
Paſza ſie zábawiáią/ w krąg lak Cáiſtrowych:
Nápátrzyſz ſie/ á one iedne vprzedzáiac
Drugie/ á geſtymi ſwe plecy polewáiac
Kroplámi; to glow ſwoich wodżie nádſtáwiáją;
To ſie znowu ná wode racżo rozbiegáją/

Vśielu-

Vsiełuiac ná prozno skapáć sie koniecznie.
W ten czás wywoływáiac y deszczá bespiecznie/
Zupełna gębą swoią/wroná niecnotliwa
Sámá z sobą po suchym piasku pochodziwa.
Tákże y dźiewkom nie są niepogody táyne
Przędącym w nocy zmowne kądźiele zwyczáyne;
Gdy w káganku świecącym iskrząc sie widáią
Oley/ y gdy sie knoty zetlále zrastáią.
☞ Nie mniey z deszczá wywrożyć Słońce wyiáśnione/
A z pewnych znákow możesz pogody przestrone.
Bowiem w ten czás/ áni sie gwiazdy ćiemne zdádzą/
Ni Miesiąc/ co go Brátnie promienie prowádzą
Gdy wschodźi: ni obłoki ćienkie sie wieszáią
Po niebie/ co iák runá wełniáne latáią.
Nie rozśćiela po brzegu skrzydeł/ vlubiony
Ptak Thetidy Halcion/słońcem rozwilżony:
Nie wspomnią y plugáwe swoimi pyskámi
Swinie/rozwiązánymi wymiátáć snopámi.
Ale mgły nawięcey sie ku dołowi máią/
A po szerokich polách ćiemno oblegáią.
A záśćia Słońcá sowá gdy zgory pilnuie/
Prożno swoie wieczorne pieśni odpráwuie.
Widáć też ná powietrzu iásnym wysokiego
Krogulcá/y skowronká pomstę ćierpiącego
Zá włos kármázynowy; vćiekáiąc ktory
Ná ktorą kolwiek stronę/ siecze lekkie piory
Powietrze/oto srogi nieprzyiaćiel zá niem
Krogulec/spieszy pilno z okrutnym zgrzytániem:
W ktorą sie záśie stronę krogulec vdáie/
On vchodząc po wietrze spiesżno skrzydły kráie.
Więc y krucy skłoniwszy szyie záćieśnione/
Trzy y cztery kroć głosy wznawiáią przestrone:

A często nád obyczay/miedzy sobą sámi/
Ná wysokich łożnicách trząsk czynią listámi/
Niewiem przecz ták weseli: po dżdżu dźieci máłe
Smákuie im náwiedzáć/y gniázdá spániáłe.
Záprawdę ia niewierzę temu/żeby mieli
Ony od Bogá rozum/y chlubić się śmieli
Więtszym baczeniem/niż chce Boskie rozrządzenie:
Ale gdy niepogody/y niebá zádżdżenie
Odmienią przedśięwźięte drogi/odwilżone
Powietrze śćiąga wiátrem rzeczy rozrzedzone/
A te znowu roztwarza co gęste bywáią:
Czym się vmysły w inszą postáwę zmieniáią/
A serce teraz inszą ochotę przybiera;
Inszą/gdy niepogodą zásię wiátr przyćiera.
Ztądże/ono śpiewánie po polách roznego
Ptástwá pochodźi/ztąd y bydłá wesołego
Igránie/y dobra myśl z wysokimi głosy/
Ktore krucy szyiámi ślą áż pod niebiosy.
A iesliże porządnie będźiesz Słońce rącze
Vpátrowáł/y zá nim Xiężyce bieżące/
Nigdy się nie oszukasz ná iutrzeyszey chwili;
Ani ćię pogodna noc swą zdrádą omyli.
☞ Xiężyc kiedy nástawa/z świátłem náwroconym/
Ieśli czarne powietrze rogiem swym záćmionym
Obłápi/gwałtowny deszcz pewnie się gotuie
Ná oracze/y tego co morzem żegluie.
Ale ieśli się wstydem pánieńskim zrumieni/
Wiátr będźie: wiátrem złoty miesiąc się czerwieni.
Ieśli też/po nástániu záraz dniá czwartego
(Bowiem nád to nie mamy znáku pewnieyszego)
Iásny po niebie przyidźie/y nie záćmionymi/
Rogámi/temu dniowi cáłemu/z inszymi/

Ktore po nim nástápią/ áże miesiąc zeydźie/
Ani dżdżá/ áni żadnych wiátrow znáć nieprzyidźie:
A ku pożadánemu przybywszy brzegowi
Żeglarze/ dosyć czyniąc swoiemu ślubowi/
Glaukowi/ Pánopeiey/ będą w teyże chwili/
Z Jnoev Melicercie ofiáry iścili.
☞ Słonce też/ y gdy wschodźi/ y gdy się pod wody/
Záchodząc kryie/ dawa znák przyszłey pogody:
Napewnieysze bo znáki słońcá náśláduią/
Ktore ráno/ y ktore zmrokiem nástępuią.
Gdy ono pstroćiną swoy wschod pomieni rány/
Skrywszy się w obłok/ á sam iákby wydłubány
We śrzodku miał być/ właśnie kraniec się zdáć będźie:
Już się gwałtowych możesz dżdżow spodźiewáć wszędźie.
Wiátr bowiem południowy náciera pierzchliwy
Z wysoká/ drzewom/ śiewom/ y bydłu szkodliwy.
Abo kiedy promienie rozne z wypadániem
Jáwią się/ wśrzod obłokow gęstych/ nád świtániem:
Abo gdy w złotym łożu/ Tytáná odchodźi
Ráná zorzá/ á sámá bládo ná świát wschodźi:
Ach niestetysz/ słábo gron łágodnych vkryią
Ná ten czás listy winne/ kiedy grády biią
Z wysoká/ przybiegáiąc z okrutnymi stráchy/
Bez przestánku kołácąc wielkim gwałtem w dáchy!
☞ To tákże nie záwádźi przy pámięći chowáć/
Gdy pocznie Słońce/ niebo zmierzywszy/ z stępowáć.
Bowiem rozliczne fárby widáć się nam dáią
Częstokroć/ gdy po iego twarzy się błąkáią:
Modre deszcz; á ogniste wiátry známionuie:
A ieśliże/ błyszczący ogień się imuie
Z odmiánámi zmieszywáć/ w ten czás vyrzysz wszędźie
Gdy się wiátry/ y dżdżámi wszytko burzyć będźie:

Niech

Niechże mnie nikt tey nocy przez morze żeglowáć
Nie rádzi/ni od ladu liny odwiezowáć.
Lecz iesli sie Słoneczny kraniec iásno stáwi/
W ten czás/gdy dzień przyniesie/ ábo go nas zbáwi/
Prozno sie deszczow lekasz: bo vyźrzysz pulnocne
Wypogodzone wiátry/chwieiac lásy mocne.
☞ Ná ostátek/co pozny wieczor przyprowadza/
Z ktorych stron wiátr pogodne obloki zgromadza/
Wilgotny Poludniowy wiátr co zámyslawa/
Słońce tobie niechybne znáki záwsze dawa.
A Słońce/ y ktożby wżdy smiał posadźić wzdrádźiec/
A ono nam czestokroć przestrogi swe kládźie/
Ze slepe zámieszánia nástepowáć máia/
Ze zdrády/y kryiome woyny sie wzniecáia.
Ono sie też stawnego Rzymu vżalilo/
Po zábiciu Cesárskim/kiedy zástonilo
Jásna glowe ćiemna rdza ná czás żálośćiwy/
Y bal sie nocy wieczney wiek niespráwiedliwy.
Acz won czás/y źiemiá/y wody niezbrodzone
Morskie/y psi plugáwi/ptástwo vprzykrzone
Znáki o tym dawály. Jleszkroć widály
Oczy násze/gdy role Olbrzymskie palály
Ogniem/ktory Sycylska Ætná wylewálá/
Polamawszy swe piece/y gdy wymiátálá
Ná wierzch plomienne kule/y ogniem stopione
Kámienie/zwnetrza swego ná polá przestronec
Grzmot woiennych rynsztunkow ná niebie slyszály
Wszytkie Niemieckie rzesze/Alpy gory drżáły
Niezwyczáynym trzesieniem/y ludźi niemálo/
Strásznych glosow w lesiech sie gluchych násluchálo:
Y widźiáne bywáły/wćieniu nocnym bláde/
Bárzo dźiwnym sposobem/pokusy szkárade;

Y bydlá

A bydlá przemawiáły (cud wielki!) hámuia
Rzeki bieg swoy/ziemie sie nagle rozstepuia.
Płácza w kościelech z kości słoniowey rzezáne
Smetne obrázy/ łzámi poca sie miedziáne.
Zátopił lásy krecac wiry ßalonymi
Erydan/krol wßytkich rzek/y stáynie z roznymi
Bydły po polách rozniosł: Ná ten czás y żeły
Grozne/ná wnetrznościách sie bydlecych ziáwiely:
A z studzien krew czerpano; y wilkow niemálo
Wyćiem swymi/glowne Miástá w nocy zágłußáło.
Inßego czásu Niebo/gdy pogodne było/
Nigdy wiecey piorunow ná doł nie spuściło:
Ani stráßne Comety tylekroć gorzáły.
Przetoż Philipskie polá/wtory raz widźiáły
Woyská Rzymskie/kiedy sie miedzy soba sámi
Okrutnie iednákimi ścieráły broniámi:
A niezdáło sie to być rzecza nieprzystoyna
Bogom/Mácedoniey podwákroć krwia hoyna
Náßa/y Æmusowych pol/tuczyć przestronych.
Záprawde przyidźie ten czás/kiedy w kráiach onych/
Oracz/vpráwuiacy rola krzywym plugiem/
Naydźie chropáwe groty/co w leżeniu długiem
Łákoma ie rdzá ziádla: ábo ćießka brona
Potrácywáć przylbice bedźie wyprozniona/
A porozkopywawßy zásute mogiely/
Bedźie sie dźiwił wielkim kośćiom co w nich były.
Wy Bogowie Oyczyśći, cośćie tákże sámi
Przeßłych czásow bywáli ludźmi rowni známi/
A Romule/y Westo Mátko/co Tuskiego
Tybrá maß w swey opiecce/y Rzymu wielkiego
Páłace; nie brońcie wżdy Cesárzowi temu
Młodemu/dáć rátunku świátu vpádlemu.

Dawnośmy my iuż przedtym/dostátkiem krwie swoiey/
Dobrze krzywoprzysięstwo záplácili Troiey
Láomedońskiey: dawno dwor Niebieski ciebie
Zayźrzy nam/o Cesárzu/y żal mu/że siebie
Obrácasz ná zwyćięstwá ludźi/y swe śiely.
Ponieważ że sie cnoty/w niecnoty zmieniely/
Ták wiele woyn po świećie/y ták wiele złośći/
Plugá żaden w przystoyney nie ma vczćiwośći:
Polá odłogiem leżą/kmiećie po bestwiono/
Krzywe kosy ná srogie miecze przerobiono.
Ztey Euphrates/Niemiecka ziemiá zdrugiey strony/
Woyna groźi: prze pokoy przymierza wzruszony/
Przylegle Miástá ná sie dobywáią broni:
Niezbożny Mars wszytek świát srogośćią swą goni.
Ják poczworne woźniki/gdy wiec w, pusczone
Z szránkow wypádną/iuż gdźie ná pole przestrone/
Nádáremno woźnicá śiedząc zmordowány
Lec ćiągnie/bo nie słucha wodz woz rozbieżány.

Koniec Ksiąg Pierwszych.

GEORGICORUM,

Abo

ZIEMIANSTWA P. WERGILIVSZA MARONA.

KSIĘGI WTORE.

DO tąd o spráwie Rolney/y gwiazdách ná Niebie:
Teraz sámego Bácche bede śpiewał ćiebie;
A z tobą y leśny chrost wspomnie vrodźiwy/
Y mnożny plod leniwo rostącey Oliwy.

Tu/ o Oycze Lenæe/ (pełno bowiem twoich
Wßedzie tu vpominkow: tobie kwoli swoich
Látorośli Jesiennym owocem zákwita
Rodzáyna rolá: tobie kwoli y sowita
Beczká ćiśnionym winem ustá swoie pieni.)
Tu/ o Oycze Lenæe/ przybądź/ á goleni
Bośe/ z zuwßy Coturny/ chćiey w młodym zámoczyć
Winie/ á ono zemną sam wespołek tłoczyć.
☞ Naprzod/ rozmáite iest Drzewá rozmnażánia
Przyrodzenie: bo iedny procz wßego stáránia
Ludzkiego/ dobrowolnie sámy sie rodzáią
Pol śieią/ y krzywych rzek soba záśiegáią:
Jáko wolny Zárnowiec/ gibka Rokićiná/
Topola/ y zielonośiwáwa Wierzbiná.
Cześć ich/ znowu z naśienia wstawa miotánego:
Jáko rosie Kaßtány/ y wzrostu wielkiego
Nád inße drzewá Eßkul/ ktory sie sámemu
Jowißowi zieleni/ będąc świętym iemu/
A Deby/ co we wßelkich spráwách Grekom swemi
Odpowiedźi dawáły vsty Prorockiemi.
Wyrastywáią z drugich korzeni gestwiny
Wielkie/ iáko y z wiśni/ y z płodney Jlminy:
Wiec y Párnáski młody Wáwrzyn też wzrost bierze
Często/ pod wielkim ćieniem swey stárey Máćierze.
Te sposoby naypierwey przyrodzenie dáło:
Temi chce by sie káżde drzewo źieleniáło/
Cokolwiek ich iest w leśiech/ y miedzy płonymi
Owocámi/ y miedzy gáiámi świętymi.
Sa inße/ ktore zwyczay sam nálazł z potrzeby.
Ten odrzyna látorośl z młodych máćic/ żeby
Po zagoniech ią sádźił; ten z gruntu dobywa/
A rozsádzáiąc źiemią korzenie przykrywa.

A od końcá ná czwore kole nádſzczepione
Koſtyká wgrunt/y pale mocno záoſtrzone.
Czekáią drugie Láſy ſwego rozmnożenia/
Zmłodociánych rozg/ ná kſztałt łuku zákrzywienia/
A z ſzczepow zprzyrodzona ziemia przeſádzenia.
Drugie niepotrzebuią by namniey korzenia;
A nie rozmysla ſie nic/ wſpák obroconego
Rozſádzcá/ziemi zlećić wierzchu wyſokiego.
A nád to (co rzecz dziwna ná wypowiedzenie)
Choćia pniaki wysieka/oliwne korzenie
Z suchych drzew wyraſtywa. A czeſto iednego
Drzewá/bez wſzey obrázy wgáłezi drugiego
Obrácáć ſie widamy: y gruſzki zmienione
Rodzić/y nośić Jabłká ná ſobie wſzczepione;
A czerwienieć ſie Głogi kámienne sliwámi.
A przeto/o Oracze/nuż wy tedy ſámi
Ogułem goſpodárſtwá vczćie ſie właſnego/
A vpráwa ſwa zmiekczáć owocu płonego.
A żeby gnuśne grunty prozno nie leżáły/
Niewádźi winem Jzmár oſádźić niemáły/
A Oliwa przyodźiać Táburná wielkiego.
☞ A ty też / o Mecænás/przybywáy do tego/
A chćiey zá czeſta praca zemna przebiedz ſtały/
O ozdobo/o cześći naywietſza/mey chwały:
A przelátywáiac ſie po morzu przeſtronym
Dodaway ſam pomocy żaglom rozpuſzczonym.
Nie prágne ia wierſzámi moimi wſzytkiego
Ogárnać; nie/ choćbym ſto iezykow do tego
Miał/y ſto vſt/ktemu głos żelázny; lecz twego
Przybyćia; ábyś zwiedźiel kray brzegu pierwſzego
Wreku v nas ieſt źiemiá: niechce zmyslonemi
Wierſzámi/ni wywody báwić ćie długiemi.

☞ Z swey dobrey woley/ktore ná świát sie wydáią/
  Nie plodneć/ále buyne/y mocne wstawáią.
Bowiem sáma moc wzrostu mieszkánie ma w ziemi:
  Jednák/gdyby kto y te wszczepil/ábo niemi
Zmieniwszy mieysce/doły vpráwne zásádził/
  Z zulyby leśny vmysł: á gdybyś prowádził
O nich stáránie częste/pewnie niewatpliwie/
  W ktore rzemiesło zechcesz/poydą nie leniwie.
Wiec y owo nieplodne/co znistkich korzeni
  Wyrasta/ toż vczyni/gdy mieysce odmieni:
A gdy będzie po prożnych polách rozsádzone:
  Teraz rosłym gáleziem Mátczynym záćmione/
A odnogámi bywa:ktore/y rostacy
  Plod odeymowáć zwykly/y kázić rodzacy.
Ná koniec/ktore drzewá znaczenia sie rodzą
  Miotánego/te bárzo nierychło dochodzą/
Zpozdzonymi potomki swymi cien dźiáláią/
  A owoce w insze sie smáki odradzáią
Zbywszy zpámieci pierwszych/y winá zmienione
  Ná pástwe ptástwu/groná wydáią mierźione.
Owa/okolo wszytkich potrzebá prácowáć;
  A wszytkie przymuszániem pod zagon wpráwowáć:
A wielkim kosztem wpráwiáć. Ale sie nádáią
  Ze pniá oliwki lepiey/winá zmácic wstáią/
Zcálych pniakow Mirthowe drzewá Páphiyny.
  Z sádzenia zás/y twárde rodzą sie Leszczyny/
A hániebny Jásion/y Herculesowego
  Wiencá ćieniste drzewo/ y Cháoniyskiego
Oycá Zołądź: ták roste Datly sie radzáią/
  Ták y Jodly co Morskie przygody znáć máią.
Ale Orzechy szczepią w niesmáczną płonine:
  A nieplodne Jáwory noszą Jáblonine:

Buk Káſztány: Grab kwiátem ośiwiał gruſzkowym:
Swinie Zoladź/pod drzewem kruſzyly Jlmowym.
☞ Nie ieden iednák ſpoſob ſzczepow odpráwiánia:
Nie ieden/y do tego oká przykládania.
Bo ktoredy pąkowie ná wierzch ſie wypiera
Z środká ſkory/y ćienkie ſzáty ſwe przedziera/
W ſámym węzle oſtawa ſie gniazdo záćieśnione/
Wtoż gáláſki z obcych drzew bywáia ſádzone/
K rośći ich pod wilgotną ſkorą náuczáią.
Abo nie ſękowáte pniaki obśiekáia/
K z wierzchu klinmi droge w drzeniu rozſzczepuia/
A potym látorośli rodzáyne wpráwuia:
Alić/ſkrutne/zá czáſem niedlugim/ vroſlo
Drzewo/y odnogámi buynymi ſie wznioſlo
Aż ku niebu/ſámo ſie gáleziu nowemu/
K owocowi wielce dziwuje nie ſwemu.
Nád to/nie ieden mocnych Jlmow/ni wierzbowych/
Ni Lotow/ni Jdeyſkich drzew/rod/Cypryſowych:
Ani Oliwki wieden kſztalt rosta: bo one
Są okrągle/ſą dlugie/y twárdo zielone:
Tákże Jábloni/ tákże y Alcynoowe
Sády nieiedny/áni rozgi iednákowe
Ná Cruſtumiyſkich drzewách roſkoſznych Gruſzkowych/
K Syryiſkich/y zimoſtradnych Wolemowych.
Nie tákowe/ná náſzych drzewách wiſzą groná/
Jákie z rozg Methymneyſkich rwie Lezbiyſka ſtroná.
Są Táſkie winá/ſą y Márotydzkie biale:
Te tluſtym gruntem/owe rzadkim wykochále.
K Pſythia ſpoſobna do przeſmáżywánia/
K ſubtelna Lágeos do nog do świádczánia/
K wiązánia iezyká: z ſzárlatno czerwone/
K ſkolozrze: A wy záś/iákim być wſpomnione

Wierſzem

Wierßem odemnie chcecie Rhetyckie máćice:
  Nád Fálernskie sie iednák nie wznośćie Piwnice.
Sa y z Aminskich máćic/ winá bárzo trwáłe/
  Ktorym/ y Tmolus/ y sam Krol Pháneus/ cáłe
Zwyćiestwo przypisawßy/ plácu vstepuia:
  Jest y Argitis mnieyßa/ ktorey nie celuia
Zadne/ aby ták wielki dostátek win dáły/
  Abo/ żeby y przez ták wiele lat trwáć miáły.
Nie mineia/ y ćiebie ná Rhodos zbieráne
  Wino/ Bogom/ y stolom wetowym kocháne/
A was smácznych Bumástow nie subtelne groná.
  Ale iák iest rodzáiow wiele/ y imioná
Jákowe maia/ liczby niemáß/ á tez tego
  W liczbe záwrzeć/ pożytku niewidze żadnego.
Ktora ktoby chćiał wiedźieć/ ten niech sie domáca
  Ják wiele zachodowy wiátr piasku przewráca
W Morzu Libijskim; niech wie y to/ iáko wbiegu
  Wiele wálow do Morzá Jonskiego brzegu
Przychodźi/ kiedy nagle spada ná okrety
  Okrutny od ewschodu słońcá wiátr záwźiety.
☞ Ale tez y nie wßytkie grunty wßytko plodza/
  Przy rzekách wierzby/ olße przy blotnych sie rodza
Bágniskách/ á nieplodne Gráby przy skálistych.
  Gorách/ Mirty przy mieyscách lubuia brzezystych.
Winá ná koniec gorki odkryte miłuia/
  W Aquilonie/ y źimnie Cisy roskoßuia.
Przypátrz sie od ostátnich ludźi wypráwnemu
  Swiátu/ Domom Arábskim/ wschodu słonecznemu
Podległym/ y Tátárom przypátrz málowánym.
  Rozebráły miedzy sie kráie nie wzrußánym
Dźiałem drzewá. India sámá Heban rodźi:
  Od sámych Sábeyczykow kádźidło pochodźi.

Coż tobie/o Bálsámie/zdrzewá pachniacego
Płynacym/ powiem: co o záwsze zielonego
Acántusá iágodách: co y o niemáłych
Murzyńskich gáiách miekka wełna oszedźiáłych:
A iáko ćienkie Runá szczesnia Syrowie/
Z listow drzewnych/y ktorym pánuia Indowie
Lásom/co Oceanánaybliżey mieszkáia/
Wostátnim brzegu świátá: Gdźie táki wzrost máia
Drzewá/że wierzch być strzała żadna przeniesiony
Niemoże/choć tám złuki lud dobrze ćwiczony.
Media smutne soki/y Jáblká szczesnego
Przykry smák rodźi; nád co nic pomocnieyszego/
(Gdyby kiedy Mácochy srogie z zárażáły
Trunki/ á ziół szkodliwych y słow przymieszáły)
Nie naydźie/coby zczłonkow iad wygániáć miáło.
Sámo drzewo zbyt wielkie/á postáwy/ máło
Nieiedney/z Wáwrzynowym drzewem iest; y gdyby
Nie ináksży zdáleká zapách czuć/bez chyby
Wáwrzynby był: od wiátrow żadnych list nie pádnie.
Kwiát ná nim iest hániebnie libki/ktorym snádnie
Medowie rátuia dech/y vstá cuchniace/
A lecza dycháwica stárce choruiace.
☞ A wszákże áni Medow Lásy kray bogáty/
Ani nadobny Ganges/áni wierowáty/
A złotem metny Hermus/ niech sie nie przećiwi
Sławie Włoskiey: Ni ten co Azia go żywi
Tátárzyn/ni Indowie/áni wychowáła
Kádzidłonośnym piaskiem Pánchaia cáła.
Tych mieysc nie Bycy ogień puszczáiacy zgeby
Oráli/okrutnego Smoká wsiawszy zeby:
Ani osiewek strásznie wschodźił szyszakámi:
Ani gestymi meżow Rycerskich drzewcámi:

Ale io

Ale ie plenne zbożá hoynie nápelnicly:
  Tákże Máśicki napoy Bacchusowi miely:
Oliwy ie y ſtádá weſole osiádly.
  Stad ſie bierze ná pole woienny koń ziádly:
Stad nawietßa oſiárá / Trzody wybielone/
  A Byk/twa swieta woda Clitumne ſkropione/
Czeſto bárzo tryumphy Rzymſkie/ wzwyczáione
  Prowadzáły w kośćioly Bogom poświecone.
Tu Wiosná vſtáwiczna/ y mimo zwyczáie
  Inßych Miesiacow Láto nigdy nie vſtáie:
Dwákroć ſie Bydlá mnoża/ dwákroć vrodzáie
  Owocu ſwego drzewo wkáżdy rok wydáie.
Niemáß tu iádowitych Tygrow/ áni Lwiego
  Okrutnego plemienia; áni tu nedznego
Człowieká záráżliwe ſoba oßukywa
  Wilcze ziele/ gdy go kto omelka wyrywa:
Ni ſie tu waż luſkáty wſrogie kráńce zwija
  Po ziemi/ ni zákolem wielkim wcer kiel mija.
Przyday ták wiele głownych miaſt niepoſpolitych:
  A wymyslne roboty: przyday známienitych
Ták wiele y Miáſteczek/ ktore poſkłádáły
  Przemyslne rece ludzkie ſpolamáney ſkáły:
A Rzeki ſtárodawne podchodzace mury.
  A mamże wſpomnieć Morze/ y to ktore zgury/
A to co zdolu leie: y tákiey wielkośći
  Ieziorá: ćiebie Lári ſrogiey ßerokośći/
A ćiebie/ o Benáce/ ktory ſie głosnymi
  Nawálnośćiámi burzyß y ßumy Morſkimi:
Mamże wſpomnieć y Porty: y zamki przydáne
  Lucrinowi: y wielkim dźwiekiem rozgniewáne
Morze: kedy zdáleká brzmia wody Iulowe
  Dla przelamia Morſkiego/ y gdźie w Awernowe

 Iezioro

Jezioro Tyrreńska sie náwálnosć w wiezuie?
Táż ziemiá/y strumienie śrebrne pokázuie
W swoich żelách/y kruszce śpiżáne odkrywa;
A obfitym dostátkiem we złoćie opływa:
Tá rzeźwy rodzay mężow/Marsy/y ku temu
Młodź Sabelska/Ligurá przywykłego złemu/
A Rohátynonosze Wolski porodźiłá:
Tá Decios/Mários/y wielkie splodźiłá
Cámille; tá y srogie woyna Scypiony/
A ćiebie/ o Cesárzu nieprzewyćiężony/
Ktorys náostátnieyszych iuż krájow Azyiskich
Zwyćiężca teraz zostal/á od zamkow Rzymskich
Odganiasz Indiyczyká precz niewoiennego.
Witayże świeta ziemio Sáturná dawnego/
Wielka rodźićielko zboż/ y meżow walecznych:
Tobie kwoli y chwal/y Rzemiost stárowiecznych/
Spráwy wszczynam/á świete otwárszy krynice/
Askreyskie wierszе śpiewam przez Rzymskie vlice.
☞ Teraz plác iuż/o gruntow mowić sposobnośći/
Jáka w ktorych moc/iáka fárbá/á zwłasnośći
Przyrodzenia/ktore wżdy co sa rodźić godne.
Wprzod/ nievżyte ziemie/y gorki niepłodne/
Kedy y sucha gliná/y wćierniśtey roli
Drobny kámyk/tám sie Lás Pálládyiski woli
Dlugo trwáła oliwa kocháć: czego znákiem
Jest rostacych oliwisk wielkość miey scem tákiem/
A polá oliwkámi vsłáne leśnymi.
Ale ktore grunty sa tluste/y wdźiecznymi
Wilgotnośćiámi buyne/y ná ktorych źiołá
Gesto rosta/á polá vrodzáyne zgołá:
Jákowe ná dolinách gormi okrażonych
Czestokroć widywamy: gdźiez skal wywyższonych

Wody

Wody spławy szczęśliwe prowádząc spadáią)
A ktore nápołudnie właśnie się wydáią/
A vprzykrzona krzywym plugom páproć rodzą:
Te tobie wiele winá płynących náplodzą
Mocnych nápotym máćie: te y Iágodámi
Dobry plon dádzą: te y tákimi sokámi/
Iákie ofiáruiemy złotem/y czászámi/
Gdy w słoniową kość tłusty dmie przed ołtarzámi
Tyrrheńczyk/y bydlęce dáiem zpowinnośći/
Kurzące się ná wielkich krzynowách/wnętrznośći.
☞ A ieśli masz więtszą chęć báwić się bydłámi/
Wołmi/y Owczym plodem/ábo y Kozámi
Zżegáiącymi role: bierz się do gęstego
Zapustu/y wielkich pol Tárentu tucznego:
A iákie nieszczęśliwa Mántua stráćiełá/
Zywiąc śnieżnych Łábeći trawna rzeka śiełá.
Nie zchodźi bowiem stádom tám ná przeyźrzoczystych
Zdroiách/nie zchodźi/áni ná mieyscách trawistych:
A iák wiele zá długi dźień bydło vszkodźi/
Ták wiele chłodna rosá wkrotka noc nágrodźi.
Czarna iákoby/á zá plużnym náćiskániem/
Tłusta źiemiá/ktorey grunt zgniły (bo oróniem
Tákich rzeczy zwyklichmy dochodźić) wydáie
Nalepsze wszelákiego zbożá vrodzáie.
A z żadnych pol nie vyźrzysz do domu zchodzących
Więcey wozow/przy ćielcách oporem ćiągnących:
Abo skądby Lás znośieł oracz rozgniewány/
A zwywrácał przez wiele Lat gay zániedbány/
A dawne domy ptásze skorzeńmi nistkiemi
Wyrwał; ony się wzgorę wzbieły/zgniazdy swemi
Pożegnawszy się: ále zdawná zásspecone
Roziáśniło się pole/plugiem przymuszone.

Bo záprawdę iálowy zkámykiem ná poly
  Piáſek/ná pochodziſtych polách/ledwie pczoły
Opátruie roſa/y poziomá Cáſsia:
  A krupiáſty kámień/y kretá co nią żyią
Jádowite gádźiny/świádczą że żywności
  Zadne inákße grunty/tákowey ſłodkości
Nigdy nie dodawáią / brzydkim wężom/áni
  Pozwaláią im krzywych do krycia odchłáni.
Ktora ćienkie mgły/y dym kretolotny rodźi/
  A wilgotności pije/y gdy chce wywodźi
Názad ie ſámá z śiebie:y ktora źielona
  Záwße ſię ſwą odźiewa trawą przyrodzoną/
Ani kroſtą/y ſłoną rdzą żelázá pſuie/
  Tá tobie weſołymi winy ſprzeplátuie
Jlmowe tyki: tá ieſt do Oliwy płodna:
  Tey vpráwiwßy doznaß/y dla bydlá godna/
A zpożytkiem ćierpiącą Lemieß zákrzywiony/
  Táką orze bogátá Kápua/y ſtrony
Przyległe Weſewowym Niwom/y nurtáwy
  Cláńiuß/ſpuſtoßonym Acerrom nieprawy.
☞ Teraz iákbyś mogł poznáć káżdą/mam powiedźieć:
  Rzadkáli/czy nád miárę geſtá/chceßli wiedźieć:
(Jnßa ábowiem zbożom/inßa winu płużÿ;
  Geſta Cererze/rzadka Lyæowi ſłuży)
Wprzod opátrzywßy okiem plác gdźie ieſt grunt cáły/
  Roſkażeß doł głęboki wykopáć niemáły/
A źiemię názad wßytkę włożyß/y nogámi
  Porownaß/y źwierzchniemi piaſkow oſtátkámi.
Jeślize niedoſtánie/rzadki/á wßelkiemu
  Bydłu ſłußny grunt będźie/y winu żyznemu:
Lecz ieśliby w ſwe mieyſcá zmieśćić ſię niechćiáły/
  Owßem doły ſpełniwßy źiemię przewyżßáły/

Geſte to

Gęste to tákie grunty/ v źnich się spodźiewáć
Możesz/ y brel vpornych/ y zagonow miewáć
Z niesubtelnymi grzbiety: záczym się młodymi
Nágotuy roley kráiáć cielcy potężnymi.
A słona źiemiá/ y co gorzka się miánuie/
Nieszczęśliwa do zboża (tá ni się spráwuie
Oróniem/ áni winu rodzáiu własnego/
Ni owocom przezwiská dochowywa swego)
Ták się da znáć; weźmi ty kosz sprácia suchego/
A durszlák od pras winnych spoddásza dymnego.
Tuż tá zła Rola słodka wodą nápełniona
Zdroiową/ niechay będźie nogámi gnieciona:
Pewnie się wodá wszytká sprzedźiera/ y wszędźie
Przez pulkoszki niemała kroplá pádáć będźie.
A smák iáwny wyda ia/ bo zá skosztowániem
Gorzkość smutne zákrzywi vstá swym szczypánim.
Ktoraby znowu źiemiá tłusta byłá/ toby
Ná ostátek ia przyszło znáć tymi sposoby:
Nigdy się/ choć ią gniotą/ wrękách nie rozsypa/
Lecz iák smołá wdźierżeniu do pálcow przylipa.
Wilgotna/ tá rośleysze trawy rádá rodźi/
Oná záwsze buynieysza/ niżeli się godźi.
Ach niech názbyt rodzáyna mnie oná nie bywa/
Ani się w pierwszym zbożu zwálna pokázywa.
Ktora ćiężka/ y ktora lekka iest/ tá zásię
Milczkiem sámá ćiężarem swoim wydawa się:
Nie trudno iest oczymá doyść/ ktoraby bełá
Czarna/ y iákakolwiek bárweby nośiełá:
Ale wybádáć dobrze źimno niecnotliwe
Przytrudnieyszym iest/ smolki tylko/ á szkodliwe
Cisy pod czás/ abo y Bluszcze vczernione
Wydawáią nam o nim znáki nie zmienione.

☞ Te vpátrzywszy ziemie pámietay przesuszyć
 Dobrze przed tym/y wielkich gor dolámi wzruszyć:
Przed tym/y ná wznák niechby sprzewrácáne bely
 Pulnocnemu mrozowi pokazáne bely/
Nizli wesoly rodzay win przysypiesz niemi.
 Nayprzedniey sze bywáia role w pulchney ziemi:
A wiátry to/y mrozy robia záziebione/
 Y duży kopacz niwy wzruszáiac zwatlone.
Ale ieslize ktorym mezom ná czułości
 Wszelákiey nic nie zchodzi/w przod z wielkiey pilności
Vpátruia podobne mieyscá/gdzieby brály
 Pierwsze sczepy drzew swoy wzrost/y dokadby miály/
Gdy sie iuż wygotuia/wstok być przeniesione:
 By zás nagle/kiedyby byly odmienione
Nie zápomniály Mátki; y owszem zpotrzeby
 Záwsze znácza ná skorze y kray Niebá; żeby
Jákim ksztaltem sádzone zrázu sczepy bely/
 Ktora strona goracá społudniá znosiely/
Ktorym sie ku pulnocy grzbietem obrácály/
 Tákim rozsádzywáne ná nowe bywály.
☞ Ták to rzecz wielka/zmłodu przyuczyć sie czemu.
 Pytay wprzod; po págorkách/czyli porownemu
Plácu lepiey iest winá sádzić; ieslizrola
 Tłustego polá bedziesz miał rozmierząć wola/
Gestoż sadź; nieleniwe wino w gestey ziemi.
 Ale ieslize grunty zmieyscy gorzystemi/
Tákże y otworzyste págorki/iuż ráczey
 Porzadkowi dogadzay: y niech nie ináczey
Kázda dr.gá zgadza sie zrozmiáry własnymi:
 Tylko wiodac gránice drzewy sádzonymi.
Jáko cz.sto ná głowney woynie/gdy niemáłe
 Woyská rozciagnely swe hufce okazále;

A stáwiely się Roty po polu przestronym/
A pułki się spráwiely szykiem niezgánionym:
A ziemiá się szeroko trzesie świetną zbroią/
Jeszcze sobie niedawszy bitwy Woyská stoią:
Ale wątpliwy koniec zwyćięstwá przyszłego
Tula się/y tám/y sám wśrod ludu zbroynego.
Wszytko rowna liczba drog ma być rozmierzono:
Nie żeby tylko wzrokiem prożna myśl karmiono/
Ale że ziemiá wszytkim iednákowey śiły
Jnáczey dáć niemoże/nmy się zmieśćiely
Gáłęźi/ná przestroney powietrza wolnośći
☞ Podobno y wtym zechceß dośiac wiádomośći/
Co zá głebokość ma być dołkow: Jabym rádźić
Smiał káżdemu/pod miáłką brozdą wino sádźić:
Drzewá wkopywáć mżey/ y głebiey potrzebá:
zwłasczá Æsskul/ktorego iák wiele do niebá
Wierzchem się wyda/ták go ku Pieklu korzeniem
Sielá wchodźi: Przetoż go żadnym pokuszeniem
Nie zwatla zimná/áni wiátry/ni dżdże wszelkie:
Nie poruszony stoi/y przez látá wielkie
Trwáiąc/niemáła liczbe tákowego wieku
Przechodźi/iákowy iest pozwolon człowieku.
Wiec szeroko gáłęźiem mocnym/y rámiony/
A tám/y sám po wszytkich stronách rozćiągniony/
Ná sámym środku stawa sam nie poruszenie/
Bárzo wielkie przy sobie zábáwiáiąc ćienie.
Nie obrácay tám Winnic/ gdźie słońce záchodźi:
Nie sadź Leszczyny z winem: ánić się rwáć godźi
Wierzchołkow zrozg rodzáynych; áni vłamywáć
Látorośli/co w wierzchu drzewá zwykły bywáć:
(Ták wielka miłość ziemie) y tępym żelázem
Strzeż się obrážáć szczepow: y przy leśnych rázem

Pniakách

Pniakách nie ſádź Oliwy. Bo czeſto przypada
Ze ogień nieoſtrożnym páſterzom wypada/
Ktory/wprzod ſie vkradkiem wemknawſzy pod ſkore/
Pniaki ſoba obtacza/á wbiwſzy ſie wgore
Ná pełnoliſte rozgi/ trzaſk hániebny dawa
Ná powietrzu; potym ſie zmocniwſzy vdawa
Po gáleziách/y wierzchom wyſokim pánuie/
Y wſzytek gay plomieniem ſtráſznym ogárnuie/
Y prowádźi ſmolna Mgła bedac zágeſzczony/
Aż pod ſáme niebioſá obłok zábrudzony:
Zwlaſzczá/ieſliże zwierzchu niepogodá bije
Ná láſy/y wiátr noſzac pożary wkłab wije.
To kiedy ſie przytráfi/iuż áni ſkorzenia/
Ani ſie znowu wroćić tákie ſpodrabienia/
Ni z ziemie/ożyć moga: bo im ſzkodza ſwymi
Nieſzczeſne Oliwiſká liſtámi gorzkimi.
☞ Niechći żaden naymedrſzy goſpodarz nie dawa
Tey rády/byś miał/kiedy ſpułnocy wiátr wſtawa
Ziemie ſurowa ruſzáć; bo źimá záwieráć
Polá ná ten czás zwykłá mrozem/y przywieráć
Koniecznie niedopuſzcza do ziemie żadnemu
Znaſienia wrzuconego korzeniu zroſtemu.
Nalepſze ſádzenie win wpiekna Wioſne bywa/
Kiedy niewdźieczny długim wezom przylátywa
Jáſny ptak: ábo wiec pod chlody napierwſzemi
Jeſiennymi/poki ſie ieſzcze końmi ſwemi
Zártkobieżace ſłońce/ źimy nie dotyka/
A Láto ſie przyiemne dopiero vmyka.
Wioſná gáie rozwićiem gáleźia odmładza:
Wioſná/y láſom ſwoim przybyćiem dogadza:
Wioſna ziemiá pulchnieie/y wte potrzebuie (puie
Przyrodnych naſion. Wten czás wpłodnym dżdżu zſte-

Wſzechmo-

Wßechmocny ocіec Niebo/do weſoley Zony
  Ná łono/y ták wielki/z wielkim też złączony
Ciałem/żywi wße płody. Ná ten czás rożnymi/
  Odległe drogom chroſty/brzmią głoſy ptáßymi:
Bydłá zchadzki zwyczáyne z ſobą odnawiáią:
  Zyzne role vrodzay puſzczáć poczynáią:
Pole/letnim zachodnym wiátrem/roztworzywa
  Swe łono/lekka roſá wßytko zwyćiężywa:
A káżda rzecz wſchodząca/waży ſie beſpiecznie
  Nowym Słońcom powierzyć; áni ſie koniecznie
Látorośl námniey boi wiátru południego:
  Ani deßczá/mocnymi z Niebá ſpędzonego
Aquilony: Lecz ráczey pąkowie wybija
  Z śiebie/ y wßytkie láſy pozornie rozwija.
Niewierzę ná początku świátá/by świećiely
  Inákße dni/ y podſtáć inákßą nośiely:
Wioſná ná ten czás byłá/wioſnę niezmierzony
  Obrot prowádźił/y wiátr ze wſchodowey ſtrony
Folgował źimnym wiániem: gdy naprzod poczęło
  Bydło świát znáć/y twárdą głowę wydźwignęło
Z źiemie żelázne ludzkie plemię: oſádzono
  Zwierzem láſy/ y niebo gwiazdámi nátkniono.
Aniby młodym rzeczom znośić możno beło
  Tákiey pracey/gdyby nie było zákroczeło
Miedzy źimnem/á ćiepłem przymierze ták znáczne;
  A folgą nie vjęło źiemie Niebo báczne.
☞ To zbywa/iákikolwiek będźieß rozſádzywał
  Chroſt po polách/byś tłuſtym gnoiem przytrząſywał/
A nie zábaczał wiela źiemie to przykrywáć:
  Abo kámień wodę w ſie biorący wkopywáć;
Abo lſkniące ſkorupy Zołwie: bowiem będźie
  Wodá záwße miedzy nie wpadálá/y wßędźie

Subtelny oddech pod nie podeydźie/czym one
Znácznie przybieráć będą śieł Rzeczy ſádzone.
Náyduią ſię iuż y ći/co zá doświádczeniem
Zwyczay miewáią zwierzchu przyćiſkáć kámieniem/
Y hániebney ſkorupy ćiężarem: To bywa
Obroną przećiw dżdżowi/gdy gwałtem ſpádywa:
To/gdy goraconoſzy Pies ſwym náſtąpieniem
Lupa okrutnie polá/ſiáiącym prágnieniem.
☞ Po rozſádzeniu ſzczepow/to będźie zbywáło/
By ſię im częſto węglowy źiemie przydawáło/
Y dwozębymi záwſze miotáło grácámi:
Abo ſię grunt ſpráwowal krzywymi pługámi:
Abo miedzy ſámymi winnicámi/wielce
Beſtwiące ſię powoli okracáło Cielce:
Wiec y lekkie trzćiny/y pálcaty ſtrugáne/
Ná kſztałt drzewiec/trzebá by bely ſpoſabiáne/
Y Jesionowe tyki/y widły dwurogie:
Ktorych mocą y wzroſt bráć/y zniewáżáć ſrogie
Wiátry niechay ſię vczą/y zá naywyżſzemi
Poſtępowáć przywykną piętry Jlmowemi.
A w ten czás/gdy pierwſzy wiek wonnymi dochodźi/
Gáłąſkámi/młodym ſię folgę czynić godźi:
Y gdy piękna Látorosl wgorę ſię wybiera/
Y rozpuśćiwſzy wodzę powietrze przedźiera/
Jeſzcze ná nie oſtrośćią nożową náćieráć
Szkodá/lecz odłamywáć/y gáłąſki zbieráć
Rękámi potrzebna ieſt rzecz zákrzywionymi.
Potym gdy iuż wyroſtą/objawſzy dużymi
Látoroslámi tyki/ná ten czás oczeſuy
Liśćie/ná ten czás pilno y rozczki okrzeſuy:
(Przed tym bowiem okrutnie żeláżá ſię boją)
W ten czás dopiero zwładzą rozćiągay ſię ſwoją/

Y gáłąſki

Y gáłąſki pámiętay zbytnie odłámywáć.
Trzebá y płoty grodźić/y bydłá wſtrzymywáć:
A zwłaßczá poki Rozgá/dla ſwoiey młodośći/
Niezwykłey pracey znośić/ niema ſpoſobnośći:
Ktorey nád ſrogie źimná/y ſłońce mogące
Leśne Zubry/y Kozy ochotnie ſkaczące
Vſtáwicznie złość czynią; nią y owce máłe/
Nią ſię y Jáłowice páſáią zgłodniáłe.
Nie ták bárzo ßedźiwym śroniem mrozy zroſłe/
Abo ćięßka gorącość ná ſkáły wynioſłe
Ogniem náſtępuiąca/iáko oney ßkodzą
Wßelkich dobytkow ſtádá/ktore iey dochodzą/
Y jad twárdego zębu/y ná ogryźioney
Látorośli/znák blizny onym vczynioney.
Nie kwoli inákßemu bywa wyſtępkowi
Bity Kożiel/po wßytkich ołtarzách Bácchowi/
Y ſtárodawne igry w przyśionki wſtępuią/
W ktorych ſię do Comediy ludźie przypráwuią:
Y Atheńczycy dáry kłádli wkoło
Wielkich wśi/y rozſtánia drog: ſámi weſoło
Miedzy czáßámi ſkacząc/przez wyſmárowáne/
Ná miękkich łąkách/winne naczynia ſkorzáne.
Więc y Lud w Włoſkie kráje/zopuſzczoney Troje
Przyięty/proſtym rymem śpiewa pieśni ſwoie/
Wielkim śmiechem ſię trzęſąc: y Lárwy mierźione
Zdrzewnych ſkor/ ná twárzy ſwe biorą wydrożone:
Y ćiebie weſołymi wierßámi wzywáią
Bácche/y tobie kwoli ſubtelne wießáią
Máßkáry po wyſokich ſośniách. Ztądże wßelkie
Winnice vrodzáie przynaßáią wielkie:
Y nápełnione dobrze bywáią doliny
Puſte/y zápuſzczone ßeroko gęſtwiny/

A káżda ſtroná/ktorakolwiek pod ſwą ſpráwą
Máiąc/opátruie Bog twarzą ſwą łáſkáwą.
Przetoż ſłuſznie dawáć ſwą Bácchowi będziemy/
Oyczyſtemi pieśniámi cześć/y nánieśiemy
Krzynowow/y kołaczow; y zá rog wiedziony
Będźie ſtał v Ołtarzá kozieł poświecony:
A będziemy bydlęce tłuſte piekli trzewá/
Ná rożnach zgotowánych z Láſkowego drzewá.
☞ Jeſt ieſzcze druga pracá w winnicách robienia/
Ktorey nigdy ſłuſznego niemáſz dokończenia.
Abowiem ná káżdy rok/ trzy/y cztery rázy/
Káżdy táki grunt trzebá rozrzynáć żelázy/
Trzebá gráce dwozebey obuchem/ y brely/
Aby áże ná wieki rozbijáne beły:
A drzewo zbytecznego liśćia pozbáwione.
Ná koło ſię wracáią prace wzwyczáione
Goſpodarzom/tákże y Rok ſwymi pierwſzymi/
Sam ſię w ſobie obráca ſtopámi właſnymi.
☞ A ſkoro iuż winnicá zrzući liſt zpożdzony/
A ozdobę poſtraca z Láſow oziebiony
Aquilon; iuż ná przyſzły rok w ten czás wywiera
Prace ſwe ſkrzętny wieśniak/y znowu náciera
Ná opuſzczone Wino/y goli gárbátym
Sáturnuſowym zębem/y wymyśla ná tym.
Pierwſzym badź kopáć ziemię/pierwſzym pozważáne
Suſze palić/od winnych máćic okrzeſáne/
Pierwſzym do tyk ſprzątnionych pod dáchy znaſzánia:
Poślednim bywáy záwſze do iágod zbieránia.
Dwá kroć ſię liśćiem winá przez rok okrywáią;
Dwá kroć kołacym zielſkiem gniazdá obraſtáią:
Oboiá praca trudna. Winnice wyſtawiay
Wielką/lecz ráczey máło/á dobrze vpráwiay.

A gibkie

Y gibkie chropowáte myrtowe chrośćiny
 Po lesiech/ y przy brzegách rzeczne sieka trzćiny:
Y rokićiny/ choć ſie bez pracey rádzáia/
 A wżdy w ſtárániu o ſie trudność zádawáiá.
Już máćice zwiazáne/ iuż nie potrzebuia
 Nożá chroſty/ do ktorych winá przywiezuia:
Już wolny od prac Winiarz/ o ſkończeniu spiewa
 Rzedow oſtátnich/ ktore w winnicy ſwey miewa:
Przykrzyć ſie iednák trzebá źiemi/ trzebá brely
 Aby ná drobniuchny proch ſkruſzywáne bely:
Y choć też iuż Jágody dożrzeia ſtátecznie/
 Trzebá ſie vſtáwicznie bać Niebá koniecznie.
☞ Opák/ oliwne drzewá żadnych prac nie máia:
 Ani zákrzywionego nożá ony znáia/
Ani potężnych grabi/ gdy ſie zrazu iely
 Sprawney roley/ y znosić wiátrow przywykneły.
Sámá źiemiá/ gdy zebem bywa otworzoná
 Zgárbionym/ y potężnym Lemieſzem wzruſzoná/
Y ſzczepom wilgotnośći zpotrzebe dodáie/
 Y plenne záwſze dawa z siebie vrodzáie.
Tym ma od ćiebie tłuſta/ y wielce kochána
 Pokoiowi Oliwá być wychowywána:
Jábłoni też/ iák pretko pod ſoba poznáia
 Krzepkie pnie/ y siły ſwe iuż zupełne máia/
Wſkok ſie ku niebu ćiagna z ſwoiey własney mocy/
 Ni żadney potrzebuia w tym náſzey pomocy.
☞ A nie mniey wſzelkie gáie tym czáſem ćiężeia
 Owocem/ y bez wſzey ſie pracey czerwienieia
Pełnoptáſze zapuſty/ Jágody krwáwymi.
 Sieka chroſty Cytyiſkie: á ſmolno tłuſtymi
Łuczywy roſte láſy ſłuża / y zátlone
 Nocne ognie bywáia/ w swiátłá rozniecone.

 Y wahaia

A wahác ſie ludźie chca ſádzac y prácowác/
A ſtáránia koło drzew dárſko podeymowác?
Lecz ná coż wietſze drzewá máia być ſtawione?
A wierzbá/ y Zárnowiec niſki/ ábo one
Liśćie bydlu/ ábo chłod dáia páſterzowi/
A grodza ná plot śiewom/ y páſza miodowi:
A miło ná źielone pogladáć Cytory/
Trzeſace ſie Bukſzpanem/ y ná ſmolne bory
Ná ryceyſkie: miło grunt widźieć/ co z ſwey cnoty
Rodzac/ nie prágnie rydlow ludzkich/ ni roboty.
Sámy w wierzchu Caukázu nie rodzáyne láſy/
Ktore łamia/ y chwieia vſtáwnymi czáſy
Mężne wſchodowe wiátry/ zyſki káżdez śiebie
Rozne dáia: Dája ku żeglárſkiey potrzebie
Sośnie ſpoſobne drewno: dáia ná domowe
Ochedoſtwá Cedry/ y drzewá Cypryſowe.
Stadże y ſpice do koł dłubia/ ſtad wozowe
Dzwoná oracze/ ſtad y krzywe okretowe
Dná z ſpietych trafft ſkładáia. Płodna ieſt wierzbiná
W wići/ á wpełnoliſte gáłeźi Jlminá.
Mirtus záś w mocne dárdy/ dobry/ y głog boiem/
Gna ſie Ciſy ná łuki/ Jthyreyſkim ſtroiem.
A gládkie lipy/ ábo Bukſzpany ſtrugáne
Dłotem/ kſztałt biora oſtrym meſtem wytaczáne/
A z Erydánu lekka Olſza opuſzczona/
Bywa po byſtrych wodách beśpiecznie noſzona:
A pczoły w drzewnych ſkorách roie ſwe chowáia/
A w Bárći ſprochniáłego Jáśionu ſkład máia.
Coż rownego nośiły/ z iákiey inſzey miáry/
Godnego do pámieći/ Bácchuſowe dáry?
Bácchus y przyczyne dał grzechom: y ſam one
Pijána śmierćia ſtráćił Centaury ſzalone/

A Rhætá/

A Rhœtá/y Pholá/y Hylæa srogiego/
Bárzo wielka Lápithom cząßa grożącego.
O y názbyt ßcześliwi/gdyby dobre swoie/
Ználi/Ziemiánie: ktorym od zwádliwey zbroie
Dáleko/dosyć łatwią żywność ku ich woley
Sámá naspráwiedliwßa ziemiá leie z roley.
Ieśli im dom wynioşty pyßnymi Bramámi/
Nie zwráca wielkich gromád wßytkimi gmáchámi
Czeládzi winßuiącey zráná dniá dobrego/
Ani prágną zpodwoymi pstrymi ozdobnego
Murowánia/áni ßat tkánych złotá pełnych/
A Ephireyskiey miedzi: áni białowełnych
Sukien Asyriyskiemi fárbámi máglują/
Ni Cássia Oliwy vżywánia psuią:
Ale bespieczny pokoy/y nieumiiący
Zywot zdrádząć/wdostátkach roznych pływáiący:
Ale zabáwy gruntow ßerokich swobodne/
Lochy/y żywe wody; ále gáie chłodne/
A miękkie sny pod drzewem/y ryki bydlęce
Máią oni/y chrosty/y knieie źwierzęce/
A prácowita/y co przestáie ná máłe
Młodź; y świątośći Boskie záchowáne w cáłe/
A święte Oyce: v nich gdy z świátá schodźiłá
Spráwiedliwość/ostátnie stopy położełá.
Mnie iednák słodkie Muzę/(ktorych ia świątośći
Ná sobie noße z wielkiey przećiw im miłośći)
Niechay wprzod przede wßytkim wezmą/y znáć dádzą
Iák śie drogi Niebieskie/y znáki prowádzą:
Przecz Słońcá/y Mieśiącá záćmienia bywáią:
Skąd drżenia ziemie; ktora mocą śie wzburzáią
Połamawßy zapory/Morzá nie zbrodzone/
A záś sámy bywáią w sobie spokoione;

Czemu ſie czáſu zimy kapáć w Oceánie
Ták bárzo Słońcá śpieſzą/co zá zámieſzkánie
Leniwe nocy báwi. A ieśliże chłodna
Krew koło wnątrza mego nie ieſt tego godna/
Abym ia przyrodzenie mogł poiąć tey ſpráwy;
Wiec role niech polubie ſobie do zábáwy:
Wſtrumieniách ſie rozkocham/Rzeki niech miluie/
W leśiech/choćia bez ſławy/niechay roſkoſzuie.
O gdźież to polá/gdźie y Szperchius/ y oná
Táygetá Bácchuſowi gorá poświeconá:
Ná ktorey w świetá iego/táńce ſwe pánieńſkie
Dźiewki/iemu ku chwale miewáią Láceńſkie:
O ktoſz/ná Emuſowych chłodnych mie poſtáwi
Dolinách/y gáleźią ćieniá mie nábáwi.
☞ Szcześliwy kto poznáć mogł przyczyny wrodzone
W rzeczách: y ſtráchy wſzelkie/y nieuchronione
Żądło śmierći nogámi zdeptał/y chćiwego
Acherontá zgrzmotámi ogromnymi iego.
Szcześliwy y ten/kto miał znáiomość zwieyſkiemi
Bogi/ludźiom rola ſie báwiącym chetnymi;
Z Pánem/y z Sylwánem vczczonym látámi/
Ze wſzytkiemi wobec śioſtrámi Nymphámi.
Tákiego áni Vrząd od poſpolſtwá dány/
Ani Krolewſki ſzárłat w Rádę dárowány/
Nie ſkáźieł; áni miedzy Bráty niewiernymi
Niezgodá zrozruchámi wſzczetá domowymi:
Ni od zprzyśiężonego Dunáju zebráni
Wołoſzy/ni Rzymſka Rzecz poſpolita/áni
Kroleſtwá zguby bliſkie: on y potrzebnemu
Nic nie dał/on nie záyźrzał páńſtwá doſtátniemu.
Jákowe dobrowolnie owoce nośiely
Drzewá/y iákie polá z ſwey chęći rodźiely/

Tákiemi żył: Ani on práwá żelaznego
    Nigdy/ni Trybunału widział szalonego/
Ani Constituciy od pospolstwá robionych.
    Przykrza sie inszy wiosły/w nádźieiách swych płonych
Slepemu morzu/y ná ostra broń wpadáia:
    Pokoie/y Krolewskie Dwory náwiedzáia:
Ten Miásto/y znedznymi Bogi domowymi
    Burzy/by mogł kubkámi pijáć perłowymi/
A pod Tyrskim szárlatem sypiáć; Drugi kryie
    Skarb/á nád zákopánym złotem leżąc żyie.
Ten zádumány stoi/tám gdźie woyna bráne
    Sztaby z Naw zwyciężonych bywáią wieszáne:
Pochwyćielá go bowiem łákomego sławy
    Rádość/po wszytkich kaćiech/ z ták przeważney spráwy:
(Częstokroć powtarzána y pospolitego
    Człowieká/y Senatu ná koniec sámego)
Drudzy sie z rozlania krwie Bráciey swey kocháią/
    A domow swych/y wdźięcznych progow odbiegáią/
Przyrodzone mieszkánie zmieniwszy/pod ina
    O Oyczyzne sie sobie stáráia kráina.
☞ Gospodarz záś wzruszywszy źiemie krzywym pługiem/
    Stad ma y żywność przez Rok/stad y żywność drugiem
Domownikom sposabia/y wnuczętom máłym/
    Stádom wołow/y Cielcom dobrze záchowáłym.
Ani ma odpoczynku/áż kiedy oddáie
    Rok iuż/ábo sádowe swoie vrodzáie/
Abo rozne przypłodki bydłá rozlicznego/
    Abo dośrzáłe snopy źdźbłá Cereálskiego/
Gdy zagony dochodem rocznym obćiążone
    Bywáią/y stodoły zbożem nápełnione.
Nástapi źimá; Prása bywáią tłoczone
    Jágody Sycionskiey oliwy: spáśione

Swinie z żoledźiem názad z dabrow śie wrácája:
Láśy swe vrodzáie plonc oddawáia:
Kłádźie Jeśień owoce swoie rozmáite/
Wysmażáia śie groná winne smákowite/
Wysoko ná págorkách opoczystych: co im
Słońce wielce przynagla z gory ogniem swoim:
A tym czásem potomstwo kocháne śie wije
Przed Oycem/wieszáiac śie kolo iego szyie:
Dom czysty wstydu strzeże; krowy obwieszáia
Pełno mleczne wymioná: tłuśći śie spieráia
Ná weśoley murawie/miedzy soba sámi
Potężnie przećiwnymi kozłowie rogámi.
Sam dni świete obchodźi; leży miedzy źioly/
Tám/gdźie y ogień w środku/y orszak wesoły
Towárzystwá wieńcámi czászę koronuie:
Przy ofiárách ćie Bácche wzywa; wystáwuie
A cele ná drzewá/y zakłády/o ktore
Pástuszy máia miotáć strzały raczopiore:
A rozbiera do nágá prácowite ćiáłá;
Chcac áby wrecz wieyska młodź śiel swych doświádczáłá
Ten żywot Sábinowie stárzy prowádzáli;
Ten Remus/y Brát iego/tym ksztáltem wzrost bráli
Potężni Hetruszkowie; á Rzym osobliwie
Sstał śie wszytkiego świátá ozdoba prawdźiwie:
A bedac tylko iednym/sam niedobytemi
Siedm gor rázem okrażył wkolo mury swemi.
Przed tym niż śie krolestwo Dyctæowo wszczeło/
A przed tym/niż bitymi karmić śie poczeło
Niezbożne ludzkie plemie/mieśy wołowemi:
Ten wiodł złoty Sáturnus żywot tu ná źiemi.
A woiennych trab ieszcze w ten czás niesłychano/
A broni ná kuźnicách srogich nie kowano.

Alesmy iuż przebyli Morze niezbrodzone;
A iuż czás wyprządz końskie szyie vpocone.

Koniec Xiąg Wtorych.

GEORGICORUM,

Abo

ZIEMIANSTWA P. WERGILIVSZA MARONA.

KSIĘGI TRZECIE.

CJebie też wielka Páles/ y ciebie sławnego/
Spiewáć będziemy ludzkiey pámięci godnego/
Pásterzu od Amphryzu: was lásy/ y biegłe
Rzeki/ wynioslcy gorze Lycæyskiey przyległe.
Insze rzeczy/ co wierszem proznuiąca miáły
Mysl báwić/ wszytkie sie iuż spospolitowáły.
Ktoż ábo Eurysteá niemiłosiernego/
Abo ołtarzow nie znał chwały niegodnego
Busyridá: y komu Dziecię Hylás táyne/
A wyspá Delos/ mieysce Látony rodzáyne:
A Hippodámiá: y rámieniem słoniowym
Znáczny Pelops/ y biegiem końskim zawodowym:
Poszukáć iednák przyydźie drogi tákiey/ ktora
Mogłbym sie wzdy od ziemie wzbić/ y látáć gora/
Biorąc z vst ludzkich sławę/ zysk zwycięstwá swego.
Pierwszy ia/ (ieśli będę żyw) z Aoniyskiego
Wierzchu wząd sie wrácáiąc sprowádzę przy sobie
Muzy do swey Oyczyzny: Pierwszy/ palmy tobie

Zá zwyćiestwem/Mántuá/Idumeyskie spráwie:
A ná zielonym polu przy wodźie postáwie
Kośćioł z mármuru/tám gdźie zakrety gnuśnymi
Mincius bładźi/plotac brzeg trzćinmi młodymi.
Wśrodku mi Cesarz stánie/kośćioł wystáwiony
Dźierżac/ia mu zwyćiezca bede/ozdobiony
Tyrskim szárlatem/bede y miedzy rzekámi
Sto wozow poczwornymi obrácał cugámi.
Zupełna mi Grecia/iuż y Alpheowych
Igrzysk zániechawszy/y gájow Molorchowych/
Bedźie sie miedzy soba sámá zawodámi
Kosztowáć/y twárdymi bárzo kieśćieniámi.
Sam podárki poniośe/vbrawszy wierzch głowy
W wieniec/z przewybornego liśćia/Oliwowy.
Już teraz uroczyste obchody wkośćioły
Powprowádzáć sie zeydźie/y ogladáć woły
Ná ofiáre pobite; ábo iáko kolem
Komedya odchodźi z obroconym czołem;
A iáko Brytáńczycy w vpstrzoney osobie/
Dźwigáia szárlatowe opony ná sobie:
Ná drzwiách wyrobie złotem/y kośćia słoniowa
Bitwe Gángáridzka/y z spráwa Qwirynowa/
Jáko zwyćiezce: tuż też bedźie y ćiekacy
Wielkim gwałtem/y woyna Nilus sie burzacy/
Tuż y słupy z Mośiadzow powystáwowáne/
Wygránymi morskiemi woynámi dostáne.
Przydam ktemu/ Azyiskie miástá zwyćiezone/
A ludźie od Niphátá rzeki rozpedzone;
A Párthy vfáiace w swoim vćiekániu/
A wraczym zártkolotnych strzał swych obrácániu:
A dwá znáki/ná pámieć zwyćiestwá zrobione/
Reka z nieprzyiaćielá rożnego złupione/

A od obu

A od obudwu brzegow ludźie porążone/
Po dwá rázy ná tryumph znáczny wywodzone.
Będą stać y Páryiſkie kámienie ták żywe/
Aſſárákow plod/wiec y poſtáwy właśćiwe
Rodzáiu/co ma wyśćie od Iowiſzá ſwoie/
Tros Oćiec/y Cynthius pierwſzy ſadźcá Troje.
Będźie nieſzczeſna zazdrość bała ſie ſurowey
Pomſty/Iedz piekielnych/y rzeki Cocytowey/
A ktorych Ixioná wężow/y ſtráſznego
Kolá/tákże kámienia niepowłádánego.
Tym czáſem nam potrzebá zá Dryádyiſkimi
Láſámi iść/y ieſzcze zá nietykánymi
Dąbrowámi/y dośyć vczynić twoiemu
Roſkazániu/Mecenás/choćia nie łatwiemu.
Bez ćiebie nic ſie począć nie może wielkiego:
Ey ty ſam proznowánia pozbaw leniwego/
Wielce wyſokim głoſem Cytheron nas wzywa/
A Psi Táygetcy/y co konie okrocywa
Epidaurus; á głos po gáiách rozpuſzczony
Náwſtecz ſie wraca/iákby znowu powtorzony.
W krotkim ia iednák czáśie/gorących rozgłaſzáć
Pośpieſze ſie/Ceſárſkich woien/y rozgłaſzáć
Sławą imienia iego/przez ták wielkie látá/
Iák ich ieſt do Ceſárzá/od początku świátá.
☞ Bądź kto Olympiáckim vpominkom gwoli
Konie żywi/bądź w pługi duże ćielce woli/
Wzroſt Mátek nádewſzytko/niechay vpátruie:
Kſztalt naycelnieyſzych bydeł ſrogość pokázuie/
Ktore ma ſzpetną głowę/y ſzyie kárczyſtą/
A ku goleniom ſkore ſpodgárlká zwieśiſtą/
A nád miárę bok długi/wſzytko áż y nogi;
Vſzy obie koſmáte pod krzywymi rogi.

 Podobáć

Podobáć ſie y znáczne pſtrocinà mnie muśi:
  Abo y owo co ſie niepozwaláć kuśi
Do záprzagánia w Járzmo/y czáſem ſie ſrogiem
  Ná plácu zoſtáwuie ſwoim biàlym rogiem:
Poſtáwe ma bykowey podobną/do tego
  Ktore ſámo ieſt wſzytko wzroſtu wyſokiego:
A ktore záraz niſkie ſtopy śládu ſwego
  Vmiátá idac końcem ogoná dlugiego.
Wieki rodźić/y ſluſznie łaczyć ſie przeſtáią
  Przed dźieśiaćia Lat/á po czterech poczynáią:
A inſze iuż áni ſie do plodzenia godzą/
  Ani do pluzney pracey mocnych bydel rodzą.
W ten czás/gdy trzodźie mlodość weſola pánuie
  Puſzczay ſámce/zá w czáſu niech ſie odpráwuie
Oborá twa zrzemieſtem Wenery: niech zchodząc
  Jedno/drugie ná miey ſce ſwe podáie rodząc.
☞ Wprzod wſzytkie co lepſze dni wieku vćiekáią
  Vboſtwu śmiertelnemu: zátym náćieráią
A choroby/y praca/y ſtárość troſkliwa:
  Ná koniec ſrogość śmierći okrutney przybywa.
Záwſze będą te cobyś rad nimi brákowal:
  Záwſze bowiem odnawiay: y byś nie żálowal
A po czáśie/poprzedzay/ná miey ſce ſtárego
  Bydlá/co rok dodáiąc przyplodku mlodego.
☞ Tenże brák w końſkim ſtádźie ma ſie záchowywáć/
  Tylko ty kolo tych/co myśliſz ich záżywáć
Do chowánia ſtad/ieſzcze záraz od mlodośći/
  Co nay wietſzey przykláday prace/y pilnośći.
Zrázu/meżnego ſtádá źrzebice/po przeſtrzeni
  Z wyſoká ſtapa/lekkie ſtáwiąc ſwe goleni:
Pierwſzy ſie przed wſzytkimi y w droge wypráwić
  Poważą/pierwſzy y przez groźne rzeki pláwić/

A niezná-

A nieznáiomemu śie powierzyć Mostowi:
   Ani śie da przestraszyć prożnemu trzaskowi:
(Kárk wyniosły/głowá iest subtelna v niego/
   Krotki żywot/á zádu sam tálowitego:
Pierśi mężne wćiáło ma dostátnie: Poczćiwe
   Záwsze są konie Gniádey śierći/tákże śiwe:
Ze wszech naygorsza biała/á płowa śierć bywa)
   A kiedy mu śie słyszeć da trąbá krzykliwa/
Abo beben zdálektá woienny zrozumie/
   Co iuż żadnym sposobem w mieyscu stać nie vmie:
Záraz vszymá strzyże/á wzdryga członkámi/
   Chrapiąc/zebrány ogień śćiska pod nozdrzámi:
Gęsta mu grzywá zrodu ná práwy bok lega;
   Dwoisty paćierz zkrzyżá przez ledźwy przebiega:
Grzebie źiemię potężnie bárzo/cáłym rogiem/
   Ażegrzmi od kopytá wszytká rázem srogiem.
Tákowy był Cyllarus/od Amycley skiego
   Polluxá vieżdżony; tákie y wielkiego
Marsá parzyste konie/ktore wspominaią
   Pisorymowie Greccy: tákimi (vdáią)
Ogromny Achillesow woz bywał wożony:
   Tákim y sam Sáturnus był/gdy potrwożony
Przyśćiem Małżonki swoiey/prze wszeteczną spráwę/
   Przywźiął ná śię y grzywę/y końską postáwę:
A vchodząc przed stráchem/rozpuśćiwszy skoki/
   Nápełnił ostrym rżániem Pelion wysoki.
☞ Tákiegoś też kiedy iuż ábo ćieżeie
   Choroba/ábo láty zwątlony zwietszeie/
Choway ty przećie domá/choć zta iego wádá:
   Máiąc báczność ná iego stárość nie szkáradą.
Zimny stáry ná miłość/y prożno záwodźi
   Siebie w niewdźięczną pracą; bo ieśli przychodźi

Do potrze-

Do potrzeby mu kiedy/ ják nietrwáły bywa
Ogień ze zdźbłá/ ták się on ná prózno porywa.
Przetoż w Niestwo/ á w Látá wprzód się wzgladáć godźi:
Potym winsze przymioty/ y ziákich się rodzi
Kto rodźicow: y iáki káżdy zwyćiężony
Zal ma/ á iáka rádość zwyćiestwem vczczony.
Zaß nie widaß: gdy wozy z ßránkow wypuszczone
Biegáia raczy zawod przez pole przestrone:
Gdy nádźieie młodźieńcow chetliwa/ y serce
Wesela pełne/ boiaźń czerpa/ tłukac wielce:
Oni kretymi biczmi rázow dodawáia/
Sámi się pochyliwßy lecow popuszczáia:
Leći oś rozgorzála z gwałtu; raz niskimi/
Drugi raz się wysoko bárzo wyniosłymi
Zdádza bieżeć/ przez środek powietrza proznego/
Zdádza się y podnośić do niebá sámego.
Niemáß tám zábaw/ niemáß y odpoczywánia:
Ják gdy sie z żołtym piáskiem poch wiśćiel vgania.
Wilgotnieia y piána/ y tchnieniem źiáiacym/
Tych/ ktorzy násláduia ich biegiem śpießacym.
☞ Ták wielka mielość chwały záwße/ y ták wielkie
Pieczołowánie bywa o zwyćiestwo wßelkie.
Pierwßy Erichtonius wozow vżywánie
Wynálazł/ y w poczworny cug koni wprzagánie:
A sam wprzód iák zwyćiężcá ośiadł kolá racze.
Pelethrońscy Lápithæ munßtuk/ y ćwiczace
Biegánia kołem koniom ieznym wymyślili;
Zośiadawßy ich grzbiety/ oni z wyuczeli
We zbroie się vbieráć Jeźdzcá/ y po źiemi
Basáć/ y wyskokámi báwić się pyßnemi.
Oboiá pracá rowna; rownego do obu
Potrzeb Mistrzowie zwykli záżywáć sposobu.

Obieráć bowiem znich zwykł káždy y młodego/
Zwykły ſercem mežnego/y biegiem raczego;
Choć on nieprzyiacioły gramiał zwyciężone:
Choć ſie w Epirze rodził/choć meſtwem wſławione
Myceny Oyczyzna miał/y poczatek ſwego
Rodzáiu od Neptuná zda ſie wieść wielkiego.
☞ To vpátrzywſzy/gdy iuž czáſy nádchadzáia:
Stáránia/y wſzelákiey pieczy przykládáia/
Aby ſytym pokármem tego roztykáli/
Ktorego ſtádu wodzem/y mežem obráli:
Zna y ziołá podroſłe/ y napoie rzeczne
Spoſabiáia/y orkiſz/aby prace wdźięczne
Tym potežniey odpráwiał/á poſty Oycowſkie/
Aby ſie nie śćiagáły ná zdrowia ſynowſkie.
Stádo záś ſámo chudo vmyślnie chowáia;
A kiedy ie iuž ſkońmi zwykle ſpuſzczáć máia/
A gálazek im bronia/y zrzodł zákázuia:
Cześto y biegiem trapia/y słońcem morduia/
Gdy zmłocenia zboż ćieſzko boiſká ſtekáia/
A plewy zachodnemu wiátrowi ćiſkáia
To czynia/áby w ſobie nie miáło teposći
Vžywánie rodzáynych rol zwielkiey buynośći/
A žeby niepotrzebnych brozd nie zámulało;
Lecz zcheći śiew przyimuiac wewnatrz zámykáło.
☞ Znowu/Oycowſka piecza vſtáie/á ina
Miáſto niey Máćierzyńſka náſtáwáć poczyna/
Gdy po wyſzćiu mieśiacow/zrzebneby chadzały.
Niech tego nie pozwala nikt/áby być miáły
Wćieſzkie wozy wprzagáne/y przeſkákiwániem
Drog ſie báwić/y žártkim po łakách bieganiem/
A przez brzežyſte rzeki niechay ſie nie pławia.
Przeyzrzoczyſtemi niech ſie dabrowámi báwia/

Przy rzekách wodopełnych; gdźie mech/y przeſtrone
  Brzegi pookrywáły w krąg trawy źielone/
Tám gdźie y jámy/tám gdźie y ſkáły pochełe/
  Podawáiące częſto z siebie ćienie miełe/
☞ Jeſt około Silárſkich gájow/y pięknego
  Alburnu/z wierzchowych śię drzew źieleniącego
Wielkość muchy; Bąkiem te Polak w ſwoiey mowie;
  A Rzymiánin Aſilo; Greczyn Oeſtron zowie.
Jádowita/y przykrobrzmiąca/czym dobytki
  Powyſtrászáne z Láſow vćiekáią wszytki:
Brzmi powietrze ztrząsnione/od ryku hucznego/
  Brzmią y Láſy/y brzegi Tánagru ſuchego.
Tym cudem kiedyś Juno ſtrászny gniew szerzełá/
  Gdy Jnáchiyſkiey krowie pomſtę wymyślełá.
Od tegoż (bo w gorąco przykrzey náſtępuie)
  Chroń bydłá/zwłasczá tego co śię ćielnym czuie:
A nie pás ſtąd/áż ábo ſkoro słońce wznidźie/
  Abo gdy z losu gwiazdom noc prowádźić przyidźie.
Po omnożeniu/ſkoro iuż wszeláka praca/
  Záraz śię do potomſtwá nawięcey obráca/
Záraz piątná wpaláią/y imioná rodu:
  A ktore ábo wolą záchowáć do płodu/
Abo do ofiar świętych/ábo kráiáć role/
  A przewrácáć brełámi náieżone pole.
Jnsze bydłá paſáią po źielu źielonym
  Ty to ktore chcesz w pracách rolnych mieć ćwiczonym/
Jeszcze ćielęty wpráwuy/y wiedź do pokory:
  Poki łatwia myśl w młodych/y wiek poiąć ſkory/
A napierwey ná kárki zucz wdźiewáć przeſtrone
  Obręczy/z ſubtelnego praćia vplećione:
Stądże/gdźie iuż ſwoimi szyiámi wolnymi
  W poſłuszeńſtwo śię włożą/onymiż ſámymi

Wićiámi godne z przągáć/á rowne pokuśay/
A sworne ćielce z sobą wspoł chodźić przymuśay:
A iuż niech prozne wozy/częstokroć po źiemi
Ciągną/y drogi czynią piąstkámi wielkiemi.
A potym záś pod wielkim ćiężarem wozowa/
Niechay polyskáiąc sie skrzypi oś bukowa:
A dyszel mocny kolá prowádźi złączone.
Tym czásem młode ćielce/ieszcze niekrocone/
Nietylko trawą/ábo roszczkámi smácznymi
Wierzbowymi/ábo y wiśmi ługowymi/
Lecz y zbożem karm śianym szczykánym rekámi:
A mlekáć niech nie dáią pełnymi skopcámi/
Ják zá Oycow bywáło/ krowy ćielne/ále
Niech potomstwo wymioną wszytkie trawi cále.
A maszli chęć do chlebá więtszą Rycerskiego/
A do okazáłych Rot woyská okrutnego;
Abo ieśli nád rzeczne chcesz Alphæyskie wody
Pod Pize pusczáć kolmi raczymi záwody/
A lotnymi wozámi w Jowiszowym Leśie
Wykracáć/iáko iego świety obchod nieśie:
Pierwsza praca końska iest tá/áby w swey wpráwie
Przypátrzeł sie wprzod męstwu/ y żołnierskiey spráwie/
A przyuczył sie znáć trąb/y ćiągnąć skrzypiących
Kol/y słucháć ná stáyni munsztukow brzęczących.
Więc co raz to sie bárźiey kocháć wpochwalániu
Mistrzá swego/y w szyie pieszczoney klepániu.
A tych rzeczy niechay sie zárąz słucháć imie/
Skoro sie od wymienia Máćierze odymie:
A znowu w wźdźienice miekkie trzebá áby
Dáwáć przywykł głowę swą/poki ieszcze słáby/
A poki drży boiąc sie ieszcze ledáczego/
A poki ieszcze wieku nie świádom swoiego.

Ale kiedy trzy miną/á czwarty rok przyidźie/
Już zárázem do kolá ćwiczyć ſie mu zeydźie/
A ſzumieć ládnym biegiem/niechay ſpoſobiona
Nogą zákrety czyni/tą y ową ſtroną/
Prácuiącemu iákby niech podobny bywa:
A raczych z ſobą wiátrow ná zawod wyzywa:
Iák wyuzdány polem przeſtronym latáiąc/
A piaſku ſie kopytem ledwie dotykáiąc.
Iáko bywa/gdy owo wiec náciera mocny/
Z Hyperboreyſkich kráiow/gęſty wiátr pułnocny/
A roznośi Tátárſkie źimy/y obłoki
Suche: w ten czás wſzeláki zboż rodzay wyſoki/
A polá pływáiące/ieżą ſie dmuchániem
Wolnym/y láſy roſte ſzumią powiewániem/
A zdáleká ná wodách wáły rozpędzone/
Przynagláią tłuczeniem w brzegi wyſtáwione.
On niepohámowánym pędem chybko lata/
A ſobą ſrogie polá/y morzá vmiáta.
Ten koń/ábo ſie będzie w zawodách wſławionych/
Pod Eliſem poćiel/y ná polách przeſtronych/
A toczyć będźie z gęby piánę vkrwáwioną:
Abo ćiągnąć Belgicki woz ſzyią pieſzczoną.
Ná koniec/Zrzebce gdy iuż będą otárgáne/
Niech ćiáło biorą miąższą ſieczką roztykáne.
Bowiem przed otárgániem wyſoką myſl máią/
Ani ſie poimáne záćiąć pozwaláią/
Choćia wolno pálcatem/áni poſłuſznymi
Bywáć chcą ochełznáne munſztuki twárdymi
☞ Ale nic bárźiey w śiełách nie mnoży dużośći/
Iáko zátrzymawánie od ślepey miłośći:
Lubo to koło wołow komu miela ſpráwą/
Lubo około koni wdźięcznieyſzą zábáwę.

A dla te-

A dla tegoż dáleko Byki záſeláią
 Ná puſte páſze/ktore gory przedźieláią/
A zá ſzerokie rzeki: ábo ie wiec ſobie
 W zámknieniu gdźie chowáią/przy tuczącym żłobie.
Ciądzy ie bo śiły ſámicá po woli/
 A pali ſámym wzrokiem/áni mieć pozwoli
Pámięći ná roſkoſzne gáie/y ná źiołá.
 Słodkimi przynetámi/y częſtokroć zgołá
Przywodźi oná że ſie zalotnicy ſámi/
 Kosztowáć z ſobą muſzą pyſznymi rogámi.
Jáłowicá ſie piękna w wielkim gáiu páśie:
 A oni náćieráiąc ſrogiem gwałtem ná ſie
Bitwy okrutne zwodzą; áż rázy częſtymi
 Z czarney krwie ćiáłá broczą ſtrumieńmi wielkimi:
A obrocone rogi ná ſwe przećiwniki/
 Mocno ſie ná ſie śiłą zdáremnymi ryki:
Ktorym odrykiwáią/y Láſy ſzerokie/
 A wierzchy weſołego Olympu wyſokie.
Nie zwyczay wádząc ſie wiedney ſtáyni chowáć:
 Lecz ieden zwyćiężony muśi vſtępowáć/
A odchodźi dáleko wnieznáiome ſtrony/
 Nárzekáiąc hániebnie ná to/co zelżony/
A ná rázy wźięte od zwyćiężce pyſznego/
 A ná to/co bez pomſty vtráćieł miełego:
A ná ſtánowiſká ſie ſwoie oglądáiąc/
 Wędruie precz kray dźiádow ſwoich opuſzczáiąc.
Przetoż śieł ſwych doświádczą ſpoſoby wſzytkiemi/
 A leży kędy miedzy ſkálámi twárdemi
Włożnicy: poroſłymi tylko gáłąſkámi
 Żywiąc ſie/á oſtremi przykro Rzeżączkámi.
A probuie ſam śiebie/ſchyliwſzy łeb ſrogi
 Ná pien iáki/y czy ſie gniewáć ná ſwe rogi/

A drázniąc poſkokámi wiátry/pochutnywa
Ná woynę/y ku gorze piáſkiem wyćiſkywa.
Potym gdy znowu przyidźie k ſobie/y moc záśię
W kupę zbierze/y śiły przyoblecze ná ſię/
Znákow ruſza/y byſtro ná zápomnionego/
Okrutnym pedem bieży przećiwniká ſwego.
Iáko wał/gdy ſię biało w środ morzá wyſádźi
Dáleko/á z wyſoká łono ſwe prowádźi:
A iáko toczący ſię do lądu przybiega/
Szumiąc po ſkáłách/niemniey/iák gorá polega:
Ale wodá co głębſza/ áże wre wierámi/
Wymiátuiąc wyſoko czarnymi piáſkámi.
☞ Wſzelki rodzay zárowno żywiący ná ziemi/
A ludźie/y źwierz/y co pod wody morſkiemi/
A bydło/y powietrzne ptáſtwo málowáne/
Iedneyże chćiwośći/y ogniowi poddáne:
Wſzytkim miłość iednáka. Nie czáſu inſzego
Srożſza Lwicá potomſtwá zápomniawſzy ſwego
Błąkáłá ſię po polách/y ták gwałtem śiełá
Morderſtwá złość Niedźwiedźi ſzpetnych nárobiełá.
W ten czás/naygorſzy bywa dźiki wieprz ná leśie/
Naiádowitſzy Tigris tákże ieſt w tym cześie:
Ach nieſzczetyſz/po puſtych Libiyſkich koniecznie
Polách błąkáć ſię w ten czás/bárzo niebeſpiecznie.
A záſz niewidaſz/iáko cáłe końſkie ćiáłá
Drżenie przeymuie/by ich ieno dolećiáłá
Wonnosć wiátrow znáiomych: áni munſztukámi
Mocnymi/áni bićia ſrogiego rázámi/
Ni págorkámi/áni przepáśći pełnymi
Skálámi one/áni rzekámi byſtrymi/
Ktore woda ſwą głodzą gory rozerwáne/
Iuż pod ten czás niemogą bywáć hámowáne.

Sam wielkim pedem biega/y zeby hártuie
Sábelski wieprz/y ziemie noga wymiátuie/
Skrobie żebrá o drzewo/á stey/y stey strony
Mocniac sie przećiw ránom/podsadza rámiony.]
☞ A coż młodźieniec/co mu twárda miłość moca
Ogień w kośćiach przewráca? On bo ślepa noca
Przez morze/y burzliwe wáły opozdżony
Pływa; á nád nim wielkie grzmia Niebieskie brony/
A wody szumia tłukac sie o skále sroga:
Ani nedzni rodźicy hámowáć go moga/
Ani Pánná ná iego okrutnym pogrzebie/
Máiaca záraz ná śmierć oddáć sámá śiebie.
Coż Lámpárty Bácchowe pstroćina odmienne/
A ziádły Wilczy/y Psi rod? Co niewoienne
Jelenie/ktore przećie w swoy czás bitwy zwodza?
Lecz zápaleniem klácze wszytek źwierz przechodza/
A Wenus sámá dowćip im dálá/ktorego
Czásu cug poczwornych klacz Potniádzkich/włásnego
Swego Páná zuchwámi nielutośćiwymi/
Gláuká okrutnie ziádły z członkámi wszytkimi.
Onych miłość prowádźi áże zá Gárgáry/
A zá Ascániusá głośnego: z tey miáry
Wielkie gory/y Rzeki przebywáia krzywe:
A skoro sie pod szpiki wkrádnie ogień chćiwe/
(Ná wiosne bárźiey: z wiosna bo ćiepło do kośći
Wráca sie) one záraz ná skał wysokośći
Wybiegáia/á stoiac wszytkie k zachodowi
Obrácáia sie nozdrzem kwiátru Zephyrowi:
A przyimuiac powietrze lekkie zostawáia
Wiátrem źrzebne czestokroć/choć koniá nie znáia
(Dźiwna rzecz do wierzenia) przez gory/przez skáły/
Beda sie przez doliny niskie rozbiegáły/

Nie ku twemu Eure/ni ku Slońcá wſchodowi/
Lecz ku Boreáſowi/y ku Cauruſowi/
Abo ſkad naycżernieyſzy Auſter ſie wyrywa/
A niepogodna źima niebo záſmucywa.
Stad Hippománes (iák go włáſnymi przezwiſki
Páſtuſzy krzcża) dopiero zpuzder od klacż śliſki
Jad ćiecze: Hippomanes/co go źle zbieráia
Mácochy/á źioł/y słow ſzkodliwych przydáia.
Ale nam czás vćieka/czás niepośćigniony/
Kiedy chećia vieći báwimy ſie z ſtrony
Káżdey rzeczy zoſobná. Doſyć o rośleyſzem
Bydle niech bedźie: Druga cześć pracey o mnieyſzem.
Zoſtawa nam powiedźieć/o wełnobogátych
Owcách cokolwiek/wiec y o kozách kudlátych.
Tu praca/ſtad ſie ſławy ſpodźiewayćie wielkiey
Goſpodarze; iam prozen watpliwośći wſzelkiey/
Że choćia ſpráwe trudna słowámi ozdobie/
A vcżćiwość/choć podłym rzeczom/ſam ſpoſobie:
Ale mie przez puſtynie/á wyſokie wielce/
Miłość Párnáſſu ćiagnie; y mam ktemu ſerce/
Stáwić ſwe przez wierzchy ſkał w Cáſtáliey nogi/
Gdźie nikt ſprzodkow/przez máłe gorki/nie znał drogi.
Teraz ma mieć cześć ſwoie Páles/teraz oná
Ma ſłuſznie cáła gebá od nas być ſławioná.
Poczynáiac/ſkázuie niech owce pieſzczone
Siáná doſyć/y ſtanie máia vćiſzone/
Poki ſie nie náwroći láto pełnoliſte;
A słomy trzebá áby ſláne były czyſte/
A wiazánki Páproći po ſtwárdźiáley źiemi:
Żeby roſkoſzne bydło/lodámi oſtremi
Vrázu nie podieło/y w kroſty żáłoſne
Nie wpádło dla niewczáſu/y wpodágry ſproſne.

Odſtopi-

Odstąpiwszy od tego/przykázuie żeby
Kozy miały dostátek do swoiey potrzeby/
Y gáłęzi źielone/y wody ćiekące;
Y chlewy przećiw słońcu źimnemu stoiące/
Od wiátrow obrocone przećiw Południowi/
Gdy iuż záchodźi/y ku Roku ostátkowi
Przed tym źiębiący Wodnik pocznie dżdżem polewáć
Te rzeczy nie ná mnieyszey pieczy mamy miewáć:
Y nie mnieyszy zysk będźie stąd: choć przedawáne
Drogo bywáią/w fárbách Tyrskich przewarzáne
Wełny Miletckie: Ale stąd przypłodek gęstszy/
Y obfitośći mleká stąd dostátek więtszy.
A im sie bárźiey zdoynych wymion szkopiec pieni/
Tym więcey dáią cycki śćiśnione strumieni.
Więc niemniey w ten czás strzygą/y brody niemáłe
Cinyphickim kozłom/y gárdłá ośiwiáłe/
Y śierć kudłáta kwoli woyskowey potrzebie/
Y ná pośćiel vbogi Żeglarzu dla ćiebie.
Pásáią ich po leśiech/y gorách wyniosłych
Licæyskich/y po chrośćiech kolących/y rosłych
Cierniách: á pámiętliwe sámy sie wrácáią
Do domu/y przy sobie płod swoy sprowadzáią/
Ledwie progi przenosząc z wymiony ćięszkimi.
Winieneś ich przeto strzedz sposoby wszytkimi
Od lodow/y od wiátrow śnieżnych/im mniey ony
Vmieią sie o wczás swoy stáráć przyrodzony:
Żywność im chętnie noś/y potráwy chrośćiáne:
Śiáná im niech nie będą źimie zámykáne.
☞ Ale gdy sie z głośnymi wroći Zephyrámi
Wesołe láto/iuż ty z obiemá trzodámi
Wypráwuy ná dąbrowy/y ná pásze godne:
Skoro iutrzenká wznidźie pásmy polá chłodne;

Poki poránek świeży/poki trawá śiwa:
 Bo tá mloda nayſlodſza zroſá bydłu bywa.
A zátym/kiedy czwarta niebieſka godźiná
 Prágnienia iuż názbiera/á polny chudźiná
Swierczek/ſwym nárzekániem pocznie krzaki kruſzyć:
 Do ſtudźien/y glebokich ſtáwow ſtádá ruſzyć
Roſkaſz; Jeśionowymi niechay korytámi
 Ciekacymi ſwe chlodza prágnienie wodámi.
Lecz gdy ſie ma ku środku goracá wielkiego/
 Potrzebá ſzukáć mieyſcá ćieniem okrytego:
A ſtalliby Jowiſzow dab gdźie rozlożony/
 Z ſtárego pniá gáleźie zwieſzáiac ná ſtrony:
Abo ieśliby kedy czarny lás geſtymi
 Jodlámi ſie pochylal/y ćieńmi świetymi.
Coż ich znowu nápoić w przeyźrzoczyſtey wodźie/
 A znowu páść áż ſlońce bedźie ná Zachodźie/
Kiedy iuż źimny wieczor powietrze przechladza/
 A roſonoſzy Xieżyc páſtwiſká odmladza/
A kolo brzegow głośni brzmia Halcyonowie/
 A przy kolacych ćierniách wrzaſkliwi ſzczygłowie.
Ná coż tobie Libiyſkie páſterze wierſzámi
 Swymi mam wypráwowáć: y z ich páſtwiſkámi:
A kotárhy mieſzkáne zdáchámi rzadkimi:
 Czeſtokroć dniem y noca/y iák cáły ſwymi
Porzadki Mieśiac bieży/paſa ſie/y w wielkich
 Puſtyniách bydlo chodźi/ á bez goſpod wſzelkich:
Wpolách tylko legáiac. Afrycki v śiebie
 Páſterz zás wſzytko ma/czym ſluży ſwey potrzebie/
A dom/y Bogá ſwego/y broń/y Lácæńſkie
 Zlayniki/luk/y ſáydak/y ſtrzaly Creteńſkie.
Nie ináczey/iáko gdy wdroge obćiażony
 Jdźie groźny Rzymiánin/ſtroiem vzbroiony/

Oyczystym/ y obozem iuż pewnego prawie
Nieprzyiaciela swego oczekiwa w sprawie.
☞ Ale nie tak tam/ kedy Tatarskie narody
Osiádly/ y tam gdźie są Maeotyckie wody/
A krecąc żolte piaski Dunay pomącony:
Ani tám/ gdźie sie znowu ná Pulnocne strony
Pod sród osi niebieskiey Rhodope nádawa.
Tám zámykáne bydlo w stáyniách záwße stawa/
Ani tám żadne trawy w polach sie ziawiáią/
Ani drzewá gáłeźia źielonego znáią:
Ale leży ßeroko zaspámi śnieżnymi
Szpetna źiemiá/ y lody okryta miąższymi
Ná siedm lokci wzwyß. Záwße srogie źimy trwáią/
Záwße wielkimi mrozy Caurowie dmucháią.
Ná ten czás Słońce cieniow bládych nie rozbija;
A gdy końmi wćiągnione naywyżßey sie wzbija;
A gdy w czerwonym morzu plocze swoy woz raczy.
Zrasta sie ná bystrośćiách rzecznych śrzeß márznący:
A wodá ćießkie wozy nátychmiast záráżem/
Nośi ná swoim grzbiećie okute żelázem:
A co bywálá przeßłych czásow łodźiom wielkim
Gospodynia/ to teraz znowu wozom wßelkim:
Zelázá sie pádáią/ krzepną obleczone
Száty; y siekierámi winá pomrożone
Aż muszą być rąbáne: y wßczere sie lody
Jeźierne wßytkie zgołá obrácáią wody:
Srogie sie zniec zosánych brod sople zwießáią.
W ten czás niemniey y śniegu obłoki dodáią.
Zdycha bydło/ á wielkie śrzonem obtoczone
Woły stoią: Jelenie w kupę zgromádzone
Kurczą sie przed niewczásem nowym/ że widáne
Ledwie być mogą rogi/ ku gorze wydáne.

Tych ni zápuſzczonymi pſy/áni śiećiámi/
Ni czerwonymi/choćia lekliwe/piorámi
Lowia: lecz gdy przez śnieżne zaſpy vśieluia
Prozno pierśiámi przebić/zbliſká obśiekuia
Zelázem: y ryczace ćieſzko zábijáia/
Potym weſolo zwielkim wrzaſkiem odnaſzáia.
Sámi wglebokiey źiemi/w iáſkiniách kopánych/
Záżywáia bespiecznie wczáſow pożadánych:
A nániesionych debow ogniſkom dodáia/
A wielkie Ilmy calkiem ná ogień wkládáia.
Tu nocy igrzyſkámi trawiac ſobie żyja/
Miáſto win kwás/y przykre jábleczniki pija.
Táki Hyperboreyſkie pulnocne Triony
Dźiki pod ſoba máia lud/ktory tluczony
Bywa od Riphæyſkiego Euru/á żoltymi
Skorámi odziewa ſwe ćiálá źwierzecymi.
☞ Chćiallibys też pożytku zwelny doyść ſluſznego/
Wprzod ſtrzedz ſie maſz oſtrego láſu wſzelákiego:
Lopianow/oſtropeſtow/tucznymi paſzámi
Nie baw ſie; á vſtáwnie zmiekkimi śierćiámi
Biale ſtádá wybieray: á wyrzucay tego
(Chocby też ſam biały był Báran) v ktorego
Czarny iezyk pod mokrym podniebieniem bywa:
Niechay Jágniat pſtroćina ſwa nie zábrudzywa:
Inſzego wſtádźie vpátrz. Ztákiey bowiem miáry/
Biálowełnymi/ćiebie Luno/zdrádźil dáry
(Jesli ſie godźi wierzyć) Pán/Bog Arcádiyſki/
A oſzukána zwabil w wyſoki lás bliſki:
A tyś też żadośćiámi iego nie wzgárdźielá.
☞ Ale komu około mleká praca mielá/
Niech wrzos/y Lotos geſty ſwoimi rekámi
Nośi/y złob nápelnia ſlonymi źiolámi.

Stad bo-

Stąd bowiem y ná wodę chętliwśe bywáią/
A wymioná się większym dostátkiem oddáią:
A iákimsi táiemnym sposobem powoli/
Mleko smáku nábiera w się zoneyże soli.
Siłá tych/co podrostym koźletom zbrániáią
Mátek ssáć/ y w żeláźne vzdeczki chełznáią.
A co ráno/y przez dźień wydoią/to z tego
W nocy sery twarzáią; á co wieczornego
Czásu/y gdy záchodźi słońce/miedźiánymi.
W ednie kośmi wynośą/(sam do miástá znimi
Owcarz idźie) Albo ich też wiec po[...]zuśáią
Trochą soli/y ták ie ná źimę chowáią.
☞ Niepoślednią pieczą miey o Psiech/y potężne
W biegu Szpártáńskie śczenietá/y Molośkie mężne
Wespoł serwatką tłustą karm: iuż bo żadnego/
Záich strażą/możeś się złodźieiá nocnego
Nie bać wstáyni swey/y śkod od wilczey gromády/
A stelu od Hiśpanow niespokoynych zdrády.
Częstokroć też bieganiem leśne boiáźliwe
Osły poruśyś: á psy záiące lekliwe/
Psy łánie łowić bedźieś; częstokroć dźikiego
Wieprzá śczwániem wypłośyś/y skálu leśnego:
A náganiáć/przez wielkie gory/wśćieći srogie
Bedźieś/głośnym wołániem/Jelenie dworogie.
☞ Vcz się y wstáyniách wonnym tlić drzewem Cedrowym/
A złą gádźinę stráśyć swędem Gálbánowym.
Często ábo Jáśczorká dotknieniem śkodliwa/
Pod nieruśánymi się złobámi vkrywa/
A vćieka przed świátłá niebieskiego stráchem:
Abo wąż zwyczáiony gdźie mieśkáć pod dáchem/
A wćieniu/sroga wołom záráza/y wśemu
Jad wielki pokrapiáiąc bydłu domowemu/

Siada w ziemi: wezm kámień w reke/wezm mocnego
Kiiá Pásterzu: á ná cie sie grożacego/
A nádymáiacego szyie kszykáiaca
Biy: iuż on vciekáiac skrył głowe trwożaca
Głeboko wten czás/gdy sie rozwijáia średnie
Zadźiergi y zákrety ogoná poślednie/
A leniwymi kráńcy ostátek sie wije.
On też przy Cálábriyskich puszczách zły wąż żyie/
Zwijáiacy pospolu łuská obleczone
Grzbiety/á piersi máiac wzgore wyniesione/
A brzuch długi vpstrzony wielkimi látámi:
Ktory gdy iákie rzeki burza sie źrzodłámi/
A kiedy mokra Wiosna/y południowymi
Wiátrámi ziemiá wszytká námaka dżdżystymi/
Ná Jeziorách sie báwi: y w brzegách swe miewa
Mieszkánie/támże zdraycá zárázem nádźiewa
Ták bez bráku łákomy kśieniec/to rybámi/
To y świegotliwymi wespołek żábámi.
A gdy Jeziorá wyschna/y ziemie sie musza
Od słońcá pádáć/on sie wymiáta ná susza:
A kreci ognisty wzrok wpolu rozsrożony/
Okrutny dla prágnienia/goracem strwożony.
Niech sie mnie niezáchćiewa przesypiáć w te czásy
Pod niebem/y przelegáć ná trawie pod lásy:
Gdy sie/zrzućiwszy stáry łupiesz/on odmłodźi/
A przyobłokszy nowa skore lśknac sie chodźi/
Abo dźieći/lub iáiec odszedszy stystkuie
Ná słońce/á troistym żadłem zgeby snuie.
☞ Náucze cie też przyczyn/y znákow choroby.
Mieca sie sprośne párchy ná Owce/skoroby
Jedno im vśiadł zimny deszcz gleboko w żywym/
A mroźna ich doległá zima lodem śiwym:

Abo gdy

Abo gdy pot niezmyty przyschnie ná strzyżone/
A ciáłá beda ostrym ćierniem poránione.
A dla tegoż wszelákie bydlá omywáia
Pásterze słodka woda: y czesto narzáia
W wielkiey glebi Báráná zmokrymi kudlámi/
Gdźie pusczony pláwi sie sczesnymi rzekámi.
Abo ostrzygszy welne záraz oliwnymi/
Smáruia wszytko ćiáło fusámi gorzkimi/
A przydáia wto piány/od śrebrá plynacey/
Zywey śiárki/y smoly z Idy pochodzacey/
Wosku tłustego iák máść/y czosinku polnego/
A ćieszkiey ciemierzyce/y kliju czarnego;
Niemász iednák żadnego szcześćia/coby miáło
Wietsza władza/y bárźiey pracarátowáło;
Iák gdy kto może zerznać żelázem wierzch wrzodu.
Rośćie bo złość pokryta/y żyie od spodu/
Kiedy sie pásterzowi gnuśnemu/przez dźieki
Niechce do ran przyłożyć swey lekárskiey reki/
Tylko o wszytko lepsze śiedzac Bogow prośi:
Nád to/gdy sie do kośći owczych bol przenośi
Srożac bárzo/y kiedy ná sáme przypada
Sucha febrá/co członkom hániebnie doiada:
Pomocno iest odgániać te niemoc goraca/
A záćiać nád kopytem żyle krwia drgáiaca:
Iák Bisálczycy zwyczay miewáia/y śmiáły
Gelonczyk/ná Rodopen/y ná spustośiáły
Kray Geticki/kiedy sie vchodzac vdawa/
A z śiádłym mlekiem/ze krwia szkápia sie nápawa.
Ktora dáleko/abo wćien vstepuiaca
Czestokroć vyźrzysz/abo leniwo skubaca
Wierzch trawy/ná ostátku chodzac zá drugimi/
Abo kiedy ná paszy legczy sie z inszymi/

A czesto

A czeſto ſie ná polu pokládáiac ſtroni/
A ſámá ſie oſobno pozney nocy chroni:
Zábiegay temu złemu záwczáſu żelázem/
A iuż ráczey tákowey dobijay zárázem/
Pierwey á niżeli tá záráżá przekleta/
Nie oſtrzeżone ſtádo iádem ſwym opeta.
☞ Nie ták czeſto wodzacy ſproſne niepogody/
Wyrywa ſie burzliwy wicher/z Morſkiey wody:
Jáko wiele ná bydło ieſt powietrza złego/
Ni choroby przeſtáia ná śmierći iednego:
Ale káża y paſze/y ſtádá/ogołem/
A nádźieie/y wſzytek rod ſpoczatku ſpołem.
Wiedźiallikto iákowe przed tym Alpy roſte/
A Illiryckie zamki po gorách wynioſte/
A ſrogie Timáwuſá polá Jápidzkiego/
Doſtátki kiedys miáły bydłá wſzelákiego/
Teraz też niechay poyźrzy (choć iuż czáſy dawne
Mineły tey zárážie) ná páſterſkie ſławne
Kroleſtwá/y iáko ſie dabrowy niemáłe
Wzdłuż/y wſzerz rozćiagneły wielce ſpuſtoſzáłe.
Tu niekiedy zchoroby niebieſkiey powſtáło
Opłákáne powietrze/y cáła gorzáło
Goracośćia Jeśienna/y wſzytek bydlecy
Narod/ná śmierć podáło/y wſzytek źwierzecy;
A Jeźiorá/y wody wſzytkie pokáźiło/
A ſzkodliwa ſuchota paſze zárážiło.
Wiec y do śmierći drogi zwyczáyney niebeło;
Ale gdy ſie ogniſte prágnienie zmocniło
W żelách/y nedzne członki nim ſie poruſzeły/
Znowu ſie nieczyſtoty ćiekace puśćiely/
A zápſowáne wſobie kośći chorobámi/
Wſzytkie zá ſoba wlokły drobnymi ſztuczkámi.

Czeſto

Częſto wśrod ofiar Boſkich/gdy infulá lniána
Wkolo bywáłá białym czepcem obkrązána/
Stoiąc iuż przy ołtarzu bydle náznáczone/
Miedzy Xieżą myślącą/pádło zámorzone.
A ieśli Kápłanowi pierwey ſie przydáło
Zárznąć ktore/ iuż wnetrze y gorzeć niechćiáło
Ná ołtarz położone/y nic nie możono
Ná wieſzczku ſie dopytáć/gdy ſie go rádzono:
A ledwie ſie wrázone krwią noże maczáły/
Ledwie y zwierzchu piaſki cżczą ropą czerniáły:
Stąd po weſołey trawie cieletá zdycháią/
A miłych duſz przy pełnych żłobiech pozbywáią.
Stądże y pochlebnym pſom wśćiekánie przychodźi;
A dycháwiczny káſzel chorym świniom ſzkodźi;
A śliniogorz ie trápi/w gárdźielach zátełych.
Vpada nieſzcześliwy zápomniawſzy miełych
Paſz/y náuki ſwoiey koń wzwyćieſtwách znáczny:
Już ſie mu y nadobny zdroy widźi nieſmáczny/
A źiemie nogą kopą vſzy obwieżſzuie/
Zátym y pot niepewny/á ow náſtepuie
Zimny/co śmierćią pachnie; ſkorá ſchnie/káżdemu
Twárdo ſie bárzo ſtáwiąc dotykáiącemu.
Terzeczy kilká dni/przed śmierćią znák ſwoy dáią
A ieśli ſie choroby ſrożyć poczynáią
Co raz bárźiey/á nád to y wzrok goráiący
Náſtapi/y duch gdźieś ſie zgleboká ćiągnący
Przypádnie wtym/á czáſem y ćieſzkim wzdychániem/
A ielitá ſie wnetrzne ćiągną długim ſzczkániem;
A znozdrzá bieży czarna krew/y obewrzáły
Gardźiel hániebnie trapi iezyk ſkroſtáwiáły.
Lać wino rogiem wgebe/naybárźiey rátuie/
To iedno zdycháiącym zdrowiem ſie náyduie:

Coż ſámo śmierćia bywa wnet; gdy pośileni
Niewymownym ſzaleńſtwem bedac zápaleni/
A ſámi ſwoie własne przed śmierćia żáłoſna
(Bogowie dayćie lepiey dobrym/á te ſproſna
Zápalczywość niech ſobie niezbożnicy máia)
Porozſzárpáne członki/zebámi tárgáia.
Awo y Woł kurzac ſie wśćiekłym pługu zdycha/
A wrácáiac krew ſpiána/oſtátni raz wzdycha.
Idźie Oracz fráſowny/wyprzagſzy drugiego/
Z Bráterſkiego zginienia wielce żáłoſnego/
A wpoł roboty/ktorey miał dokończyć wola/
Odchodźi/záchowawſzy plug ſwoy miedzy rola.
Ani ćienie wyſokich gájow/áni tráwy
Roſkoſzne moga mu iuż odmienić poſtáwy:
Ni rzeká/ktora toczac ſie po kámieniowi/
Sliczniey ſza niżli Burſztyn bieży ku polowi/
Ale ſie boki we wnatrz pukáia zákryte/
A zdumiewánie tretwi oczy nieużyte/
A opuśćiwſzy z śiebie ćieżar náłożony/
Aże ku ſámey źiemi wiśi kárk zgárbiony.
Coż praca/ábo ſprawy pomoga cnotliwe?
Co y pługiem vpráwiáć grunty obćiażliwe?
Ato tym nie Náſzyckie winá Bácchuſowe
Szkodza/áni koſztowne potráwy ſtołowe.
Gáleźiem/y proſtymi źioły ony żyia/
Jáśne źrzodłá/á racze rzeki tylko pija:
Ani zbyteczne o ſie im pieczołowánia/
Przerywáia wdźiecznego/y zdrowego ſpánia.
Nie inſzego (ják ſłuch ieſt) czáſu w oney ſtronie
Szukáć muśiano wołow/dla ofiár Junonie/
A w wozy áż niesforne Zubry záprzagano/
Co dáry do wyſokich kośćiołow wazano:

Przetoż zćieżkośćia ludźie grunt proligrábiámi/
A zboże zágrzebáli sámymi pálcámi:
A musieli wprzagáiac kárki swe właśćiwe/
Ciagnac przez wielkie gory kolásy skrzypliwe.
Nie zásadza sie wten czás Wilk kolo owczárnie/
Ani nocnym obchodem do stádá sie gárnie/
Pilnieysza mu bo swoiá; trwogi go hámuia
Złego powietrza ktore po wszytkich pánuia.
Błakáiac sie miedzy psy/y iánie leklíwe
Chodza wkolo domow/y Jelenie pierzchliwe/
Juž y niezmierzonego morzá wszytkie plody/
A insze wodopławne wszelákie narody
Nie ináczey/iákoby potopione ćiáłá/
Ná ostáteczne brzegi flagá wymiátáłá:
Ginie Jászczorká/prozno kryiac sie w Jáskinie/
A Wodny łuskámi sie srożacy waż ginie.
Sámym ptakom powietrza namniey niefolguia:
Bo y te pod obłoki żywot zostáwuia.
Nád to iuž y odmiáná paszey nie pomože;
A lekárstwo żádáne rychley szkodźić može:
Vstáli Doktorowie/y lekarstw nálężcá
Chiron syn Phillyridy/niema iuž y mieyscá
Melámpus Amytończyk/wtákowey biegłośći.
Sroży sie bo wylana zpiekielnych ćiemnośći
Tu ná świát Tisiphone bládá; y przed soba
Prowádźi wielkie strachy/zroźliczna choroba/
Co dźień wstáiac lákoma głowe wyższey wznasza.
Bek bydlat/y ćieżki ryk cżesto sie rozglasza
Po rzekách/brzmia nim brzegi srodze wysuszone/
Brzmia smutnie y págorki wyższey wyniesione.
Już y wsámych oborách ściele gromádámi/
Rosproszone sprosnymi trupy suchotámi:

Aże ſie ich náucza ludźie wźiemie chowáć/
A do dołow ze wſzytkim całkiem pogrzebowáć/
Już ſie bowiem y ſkory ninacz nieprzydádza:
Ani wnetrznośći woda wypłokáć ſie dádza/
Ani ná ogniu ſpalić; ni wełná ſkáżona
Choroba/y plugáſtwem może być ſtrzyżoná:
Ni ſie zniey dla zgniłośći godźi ſukná robić.
A ieśli kto przemierzła kiedy śmiał ſpoſobić
Száte znich/iuż zárázem y kroſty gorace/
A pot plugáwy ćiáło ośiadał śmierdzace:
A wtym przetrwawſzy czáſy máło przedłużone/
Piekielny ogień członki pożerał dotkniONE.

Koniec Ksiag Trzećich.

GEORGICORUM,

Abo

ZIEMIANSTWA P. WERGILIVSZA MARONA.

Księgi Czwarte.

ZArázemże y miodu powietrznego dáry
Niebieſkie chce wypráwiáć: á ty y ztey miáry
Przypátrz ſie o Mæcenás/Tobie kwoli bowiem
Dźiwu godne widzenia lekkich rzeczy powiem/
A przeważne Hetmány/y cáłe rodzáie
Porządkiem/iákie máia ſwoie obyczáie:
A ziáká okolo ſwych prac pilnośćia chodza/
Co zá lud miedzy nimi/y iák bitwy zwodza.

W podłych rzeczách iest praca/ lecz sławá koniecznie
Nie podła: ieśli komu opisáć státecznie
Dobrotliwi Bogowie zdárzą/ á vczony
Apollo będźie chćiał być prozbámi ruszony.
☞ Wprzod trzebá/ áby śiadłá/ y mieszkánia miáły
Tám pczoły/ gdźieby áni wiátry dochadzáły/
(Bowiem żywnośći nośić do domu te bronią)
Ni gdźie owce/ y puste koźletá się gonią
Po kwiećiu: áni tám gdźie bydłá błakáiące
Polem/ rosę strząsáią trąc źiela rostące.
Niech od bogátych vłow dáleko bywáią
Smiáde iászczorki/ co grzbiet málowány máią/
Zołná tákże/ y insze ptástwo vpierzone/
A iáskołká srogośćią rąk swych vjuszone
Pierśi máiąc. Bo wszytko hániebnie pustoszą/
A náwet żártkim lotem zgoniwszy/ vnoszą
A sámy niebożętá pczoły w vśćiech chćiwych/
Ná strawienie do swoich gniazd nielutośćiwych.
Ale zdroie/ y stáwy mchem się źieleniące
Niech będą/ y strumienie po trawie bieżące:
A niechay przed pczelnikiem chłod dawa swym ćieniem
Pálmá/ ábo oliwne drzewo/ iák podśieniem:
Aby gdy znástąpieniem Wiosny/ wczásy swoie/
Krolowie nowi pierwsze wyprowádzą roie/
A wypuszczona z plastrow młodź będźie igráłá/
Ná brzeg sąśiedzki ćieplu vstąpić gdźie miáłá.
Więc drzewo gáłęźiste/ ná drodze záśiádłe/
Niechay dawa gospody ná pczoły opádłe.
A wodá/ lub stoiąca/ lub ćiekąca będźie/
Kłádź wierzbine krzewiská/ y kámienie wszędźie
Wielkie śrzodkiem: áby z nich mosty mogły miewáć/
A przy gorącym słońcu skrzydłá swe ogrzewáć:

Jesliby ich wschodowy wiátr kiedy zprzygody
Rosproszył/y spozdzonych nápedźił do wody.
Wkoło tego Cásie niech sie źieleniące/
A wonne máćierzanki/y ćieszko pachniące
Czambry dostátkiem kwitną/y fiolki/z zdroiow
Vstáwicznych niech máią zpotrzebe napoiow.
Sámy zás vle bądź to z szytych porobione
Lubow będą/lub sprośćia drobnego plećione/
Ciásny przystep niech máią: bowiem swymi chłody
Zimá mroźi/á láto ćieplem topi miody.
Obu gwałtow zárowno pczoły sie strzedz máią/
Jákoż nie dármo sie też ony vbiegáią/
Drobne skáluby wdomiech swych zámuskiwáiąc/
Woskiem/á mchem/y kwiećiem brzegi wypełniáiąc/
A chowáią kliy ná te potrzebe lipczeyszy
Niż lep/y nád Jdiyská żywice mocnieyszy.
Częstokroć też (prawdeli ludźie powiedáią)
Mieszkánie sobie w źiemnych iáskiniách kopáią;
Náyduią sie y wewnątrz wdźiuráwym kámieniu/
A wsprochniáłego drzewá sámym práwie drzeniu.
Ty iednák skálubiáste gmáchy ćieplem wáruy/
A wszędźie gládko błotem wkoło one smáruy:
A gáleźiemi nárzucay rzadkim powierzchowi/
Niedáy blisko przy vlách rość drzewu Cisowi/
Nie pal rumiánych rákow ná ogniu/wielkiemu
Jeźioru niewierz: áni błotu smrodliwemu:
Abo gdźie sie dźiuráwa skáłá wstecz ozywa/
A zrázone odbićie głosu odskákywa.
Nád to/gdy złote Słońce pod źiemie wygania
Zime/á niebo letnią świátłośćią odsłania/
One záraz ná gáie/ná lásy wędruią/
A szárłatne zna kwiatki/y lekko kosztuią

Głębokich

Glebokich rzek: ſtad niewiem iáka vćießone
 Słodkośćia plod/y gniazdá mnoża niezliczone:
Stadże y swieże woſki ßtucznie wypráwuia/
 A dźiwnie lipkie miody foremnie kßtaltuia.
Stad gdźie iuż vyżrzyß roje z klatek wypußczone/
 Plynac iáſnym látem przez powietrze przeſtrone/
A gdy iák brudny oblok z wichrem przypadáia;
 Vważay że ſlodkich wod/y dáchow ßukáia
Gáleźiſtych. Tuż tedy ty roſkazánymi
 Przyſmakámi pokrapiay y wrzoſy tártymi
Poſypuy/y niczemnym źielem Ceryntowym:
 Brzakay/y gloſy daway dźwiekiem Cymbałowym
Wkolo/iák kwoli mátce Cybeli dźiáláia/
 Záczym ony nátárte mieyſcá zosiadáia/
A według obyczáiu ſwego/ktorym żyia/
 Zárázem ſie wgłebokie kolebki pokryia.
A iesli ſie im wynisć ná woyne przydawa/
 (Bowiem czeſto zwielkimi rozruchy powſtawa.
Niezgodá miedzy dwiemá Krolmi) możeß ſnádnie
 Dobrze przed tym to wiedźieć/niżeli przypádnie/
A co zá zamyſl miewa poſpolſtwo wtey mierze/
 A gdy drżace do bitwy ſercá przed ſie bierze.
Bo ſie chrapliwey miedźi woienny ozywa
 Brzek w vlu/co zabáwne pczoly wyſukywa:
A práwie dobrze ſlyßeć gloſy ſie łamiace/
 Dźwiekiem własnie miedźiánych trab násláduiace;
Ná ten czás miedzy ſoba ſtráchem ſie ścieráia/
 Błyſkáiac ſkrzydly: dardy noſámi zoſtrzáia/
Rece ſobie gotuia; y okolo ſwego
 Krolá geſto ſie ſnuia/y okolo tego
Pałacu wktorym mießka/do potkánia ſámi.
 Nieprzyiaciela wabiac wielkimi krzykámi.

Przez

Przeto kiedy iuż wiosny pogodney dostáią/
A polá przestronego/ wnet zbron wypadáią:
A záraz bitwę zwodzą: wstawa ná wysokim
Powietrzu szum hániebny: á ony szyrokim
Szykiem się zámieszawszy nagle gárlá dáią.
Ani ták gęste grády zobłokow spadáią/
Ani ták wiele leći zdrzewá dębowego
Zołędźiu ná doł/ choćia gwałtem tłuczonego.
Sámi Krolowie znáczni nád insze skrzydłámi/
Vwijáią się miedzy mężnymi hufámi/
Wielkie serce w máluczkich piersiách swych piástuiąc/
A choć im duszno/ przećię nic nie vstępuiąc/
Do tąd/ áże ábo tá/ ábo owá stroná
Od zwyćiężce tył podáć będźie przymuszoná.
Tákie záiątrzenia serc/ y ták wielkie zwády/
Ciśnieniem trochy prochu spokoią się rády.
Ale gdźie spolá zwiedźiesz obádwá Hetmány/
Niech záraz będźie ieden znich zámordowány/
Aby zdraycá vtrátny więcey nie szkodował;
Słusznie ná pustym dworze by lepszy krolował.
Jeden będźie po ktorym krople się wydáią
Błyszczące się/ co po nim iák złoto goráią;
(Bowiem ich dwá rodzáie) á ten lepszy bywa/
Znáczny w twarz iásnożołtą łuská się pokrywa:
Drugi záś się leniwy/ y strásznomierźiony/
Szeroko brzuch niegodnik máiąc rozćiągniony.
A iáko sámych Krolow vrody dwoiákie/
Tákże y v pospolstwá postáwy też tákie.
Bo ich ieden rodzay iest szpetny náieżony/
Nie ináczey/ iáko wiec w srogim vkurzony
Prochu tákowy człowiek/ co wdrogę wędruie/
Kiedy suchymi vsty szczerą ziemię pluie:

Drugie

Drugie znowu sa świetne/y połyskáiące
  Jásnościa/á iák złotem wßytkie pałáiące/
Tárántowácinámi ze wßech stron żołtymi/
  Ponákrapiáne máiac ćiáłá swe rownymi.
Táki iest rodzay lepßy: od tychże swoiego
  Czásu dobywáć bedźieß ty miodu słodkiego:
A nie ták słodkiego/iák y przeyrzoczystego/
  Ostrość trunkow Bácchowych wielce śmierzacego.
Ale kiedy bujáia/pobłakáne roie/
  A pod niebem igráia gárdzac plastry swoie/
A odbiegáia źimnych domow: broń im tego
  Znieståtecznych zamysłow igránia proznego/
A nie wielka to praca wtym ie zátrzymywáć;
  Tylko pámietay krolom skrzydlá poobrywáć:
Tedy iuż ni nikt wdroge wysoka sie wzbiie/
  Ni wyßedßy zobozu choragwi rozwije.
Niech beda y ogrody do śiebie wabiace
  Poblizu/fárbistymi źiołámi pachniace/
Hellespontiáckiego Priápa opieká/
  Co iest strożem złodźiei/y ptástwá od wieká/
Niechay wierzbowym nożem one opátruie.
  A sam ten/co sie tákiey pracey podeymuie/
Niechay ßmer/y choiny noßac zgor wysoko/
  Sádźi okolo domu swoiego ßeroko:
Sam niechay wielka praca reku swych rozćiera/
  Samże y płodne ßczepy w twárda źiemie wpiera/
Samże niezániechywa/ y czásy czestymi
  Skrapiáć tego wßytkiego wodámi lubymi.
☞ Záprawde ná tym moiey pracey dokończániu/
  Gdybym sie niemiał śpießyć ku żaglow zbierániu/
A obrácáć do ladu nawy swoiey ßtaby:
  Podobnym wyśpiewał záraz to/iákaby

Vpráwá vrodzáyne ogrody zdobiełá/
A Pestská roża/ktora dwákroć wrok rodźiełá:
A iák podrożnik mocnych trzyma sie strumieni/
A iák sie ćiekacych wod brzeg rzasa źieleni:
A iák ogorek wkoło źiela okrecony
W brzuch rośćie; Aniby był pewnie zápomniony
Odemnie y Nárcyssus leniwo kwitnacy/
A gibkiego Acántu chrost sie zginaiacy/
A wybledniáłe bluszcze/y drzewá Myrtowe/
Miłuiace nád insze mieszkánia brzegowe.
☞ Pámietam bowiem że pod wieżmi wysokimi
Oebálskimi/gdźie czarny Gálezus swoimi
Podtopy żołte polá odwilża/stárego
Coryciáninám ia widał; v ktorego
Trochá płonych pol byłá odłogiem leżacych/
Ni páść/ni śiać/áni sie winnicom godzacych.
On iednák rzadkie gierze w ćierniu rwac/y znáczne
Lilie/y koszyszczká/wiec y máki smáczne/
Wysokie serce swoie znayprzepysznieyszymi
Dostátkámi wewszytkim rownał krolewskimi;
A wieczorem do domu przychodzac/roznymi
Potráwámi obćiażał stoł swoy niekupnymi.
Pierwszy ná Wiosne roża/á záśie w Jeśieni
Owoce zbierał/á gdy iuż skálnych kámieni
Jełá sie łupáć smetna źimá swymi chłody/
A lodem iák munsztukiem chełznáć raczość wody:
On strzygł zmiekkich Acántow liśćie/leniwemu
Látu/y Zephyrowi łáiac zábáwnemu.
A samże też ten pierwszy záwsze bywał zátym
W mnożne pczoły/y wroie dostátnie bogátym/
A brał pieniste miody zplastrow wyćiśnionych:
Miał dosyć lipiny/y sośni zámnożonych:

A wiák

A w iák wiele owocow drzewo sie odziáło
  Ná Wiośne/tyleś źrálych w Jesieni oddáło.
On też y stáre sádźiel wrzad drzewo Jlmowe/
  A zátwárdziáła grußke/y chrosty ćierniowe
Już tarnkámi porosłe/y iáwor/co z siebie
  Już ćieniem biesiádnikom służał ku potrzebie.
Lecz sam śćiśniony czásem/te rzeczy opußczam/
  A komu ie inßemu potym wspomnieć spußczam.
☞ A zátym przyrodzenia/ktore sam dárowal
  Jupiter pczolom/teraz bede wypráwował:
A dla iákiey nagrody ony/y brzakánia
  Głośnego Curetckiego/y miedzia skrzypánia
Násláduiac/żywiły przed oycem skrytego/
  Pod Dictæyską iáskinia Krolá niebieskiego.
Sámy ony y spolne potomstwo miewáia/
  A spolnie w miástá swego domiech sie zgadzáia/
A wiek trawia pod twárdym práwem bez przestánia:
  Sámy y oyczyzne/y znáia swe mießkánia:
Máiac ná przyßła źime wzglad/lećie prácuia/
  A wßelka zdobycz w spolne śpikrze záchowuia/
Jnße sie bowiem koło żywnośći stáráia/
  A polmi sie według swych vstaw zábawiáia:
Cześć záś zbieráiac z źiela lze Narcißowego/
  A dośiegáiac z drzewnych skor kliju tegiego/
Miedzy oćißonymi domow swych śćiánámi/
  Napierwße grunty plastrom základáia sámi:
Potym wießáia lipkie wośki: Jnße z rodu
  Nádźieia/lega dosyć doroslego plodu:
Jnße záś przeyźrzo czyste miody vsadzáia/
  A komorki słodycza iásna wypelniáia.
Sa y co straż przy bramách dźierżac náprzemiány/
  Vpátruia y deßcze/y niebá odmiány;

Abo od przychodzacych ćieżar odbieráia;
Abo meżnymi sercy wszytkie odbijáia/
Zwabiwszy sie do kupy/bydlo niecnotliwe/
Od swych bogátych vlow precz trady leniwe.
Idźie spiesznie robotá/y miody gotowa
Nadobnie zálátuia wonnośćia wrzosowa.
A iák srodzy olbrzymi/gdy bić poczynáia
Zmiekkich sztuk twárdy piorun: iedni odbieráia/
A zás oddáia wiátry/miechmi bykowymi:
Drudzy skwierczace spiże studza ieziornymi
Wodámi: steka Aetna pod nákowálniámi
Ciężkimi; á owi zás miedzy soba sámi/
Wielkim gwaltem rámioná wtácty podnaszáia/
A żelázo mocnymi kleszczmi obrácáia:
Nie ináczey (ieśliże zda sie to być grzeczy
Przyrownywáć poważnym sprawom podle rzeczy)
Cekropskie pczoly pedźi ná zdobycz wrodzona
Chec/iáko ná ktora iest powinność wlożona.
Stárym zlecono miast strzedz/y plastry gruntowáć/
A Dædálowe gmáchy wymyslne budowáć.
A mlodsze wrácáia sie názad sprácowáne
Wieczorem/nogi máiac wrzosem ládowáne/
Pása sie pospolićie y owocem plonym/
A Cássia/y siwa wierzba/y czerwonym
Száfránem/ wiec y drzewem tuczacym lipowym/
Tákże y rdzáwośniádym żielem Hiácynthowym.
Iedenże wpracách wszytkie odpoczynek máia;
A iednákowychże prac wszytkie záżywáia.
Ráno zbron wypadáia; nieproznuia wszedźie;
A znowu/gdźie ich wieczor zpaszey zganiáć bedźie/
Ná ten czás spol do domow co precey sie spieszą/
Ná ten czásże dopiero ćiálá swoie ćieszą.

Szum

Szum wstawa / szemrza głośno przy brzegách progowych.
Potym gdy się iuż złożą do łożnic gotowych/
Cichość bywa cáła noc/á sny pożadáne
Pod władzą swoie biora członki zmordowáne.
Kiedy nástępuiące niepogody czuią/
Dáleko od stánowisk swych nie odstępuią:
A gdy wiátry powstáią/y niebu niewierzą/
Lecz bespiecznie pod mury miast swych wodę bierzą:
Bliskie wycieczki czynią; y częstokroć wnogi/
Jáko kołysząca się łodź piasek wszturm srogi/
Biora máłe kámyki z ktorymi latáią/
A śmieley się po proznych obłokách wieszáią.
☞ To też bez chyby zádźiw mieć możesz niemáły/
Że sobie pczoły zwyczay ten vpodobáły/
Ani się ony z sobą nigdy pokładáią/
Ni ná pożadliwość ciał gnuśne rospuszczáią/
Ni z bolem dźieci rodzą; lecz płodu wdźięcznego
Dostáią vsty z liścia/y z źiela smácznego:
Sámy krolá/y gminu drobnego dodáią/
A dwory/y krolestwá wostkowe dźiáłáią.
Często też trácą skrzydłá swe miedzy krzemieniem
A dobrowolnie gárłá dáią pod brzemieniem.
Ták wielka miłość kwiećia/y ták z przyrodzenia
Chlubna chęć w sobie máią do miodow mnożenia.
Stadże/choć krotkość czásu sáme wiec porywa/
(Nie wiecey bo śiedmi lat żywotá ich bywa)
Trwa iednák nieśmiertelnie narod; y przez látá
Niezliczone fortunny dom záżywa świátá/
A ćiągną się rodźiny iedny zá drugimi/
Dźiády z dźiádow ráchuiąc przećiągi długimi.
Nád to/nie ták y Ægypt/y wielka Lydia/
Nie ták y ludźie Perscy bárzo/y Media

Co ia Hydáspes moczy/krolá poważáią:
 Ony bo/poki on zdrow ieden vmyśl máią:
A skoro go pozbedą ziákiey kolwiek miáry/
 Iuż záráżem y sobie nie trzymáią wiáry:
A wielkim gwałtem psuią budowáne miody/
 A wniwecz obracáią plastrow swych przegrody.
On stroż robot; onego czczą: y obstepuią
 W koło z szumem/y wszytkie kupą go wártuią/
Często go y ná bárkách noszą; często siebie/
 A ciał swych nádstáwiáią woienney potrzebie/
A nie bez szkody zdrowia swego niebespieczney/
 Szukáią przez okrutne rány śmierći grzeczney.
Z tych znákow/y przykłádow tákich biorąc miáre/
 Niektorzy ludźie máią o tym pewną wiáre/
Że pczoły y część duszę Boskiey w sobie máią/
 A niebieskie napoie bez chyby czerpáią:
Bog bo y wszytkie ziemskie kąty/y niskośći
 Morzá sam przenika/y niebá wysokośći:
Stądże bydłá/y ludźie/y wszelkie rodzáie
 Zwierząt/y czemukolwiek rodźić sie dostáie
Subtelne dusze biorą: ktore bez wątpienia
 Tusz sie znowu wrácáią/á do rozłączenia
Przychodzące/ názad sie záśie odnaszáią:
 Zadney bo ony śmierći nikiedy nieznáią/
Ale miedzy liczbe gwiazd żywcem vlátuią/
 A ná gorną wysokość niebá vstepuią.
A ieśli z ćiásnych domow/y miodow chowánych
 Zechcesz dostátki zdźieráć/pierwey z vst nábránych
Wodą pámietay prysłáć: y swymi rekámi
 Trzebá przeráźliwymi podkurzáć dymámi.
Dwákroć do roku pczoły owoc swoy wydáią/
 Dwá czásy y do żniwá swego tákże máią:

Abo kiedy Taygete Pleiás poććiwe
  Vstá swe vkázuie ná świát/á brzydliwe
Otchłáni Oceáńskie nogą swą odgania:
  Abo gdy vćiekáiąc/záśie śie vchrania
Táż gwiazdá przed wodnistą ryba/y trząstliwą
  Zniebá z stępuiąc w mroźne wody śie zákrywa.
Ony nád miárę w sobie gniew máją: y rády
  Rozdráźnione kąśániem záráżáią iády/
Y niewidome żadłá wżelách zostáwiáią/
  Wpoiwszy śie/y dusz swych wránie odbiegáią.
A ieśli twárdey źimy boisz śie/y przyszłe
  Czásy chcesz vpátrowáć/y ná duszę śćisłe
Roznymi niedostátki mieć litość: y rzeczy
  Zwielu miar pomieszáne ná łástáwcy pieczy/
Zeby niebyło dobrze wrzosem podkurzywáć/
  Ktoż wątpi: więcy prożnych wostow podrzeżywáć.
Często bo nieznáiomi plastry podiadáią
  Robacy/y łożnice sobie sposabiáią/
W nich świátłochronne myszyce; y gnusnoleniwą
  Osá/rádá ná cudzych pracách odpoczywa:
Abo śie srogi śierszeń mięsza miedzy ony/
  Potężnieyszym orężem będąc vzbroiony:
Abo zły rodzay molow/ábo obmierżony
  W oczu Minerwy páiąk/we drzwiách zásádzony
Sieći swe gęste stáwi. A im śie przebierze
  Pczoł bárźiey/tym śie ony gorecey w tey mierze
Wszytkie stáráią/áby mogły iáko swego
  Schełek prętko rátowáć rodu vpádłego:
Y nápełniáią miástá swoie dostátkámi/
  Y spiżuią śpiklerze wonnymi źiołámi.
Jeśli też (pod iednymi bowiem przypadkámi
  Przyrodzenie chćiáło mieć pczoły rowno známi)

Smętne

Smetna choroba ćiáłá ich beda ćiezáły:
  (Co niewatpliwe znáki znáć beda dawáły:
Záraz bo inſza fárbá choruiacych bywa:
  Záraz ſtráſzliwa chudość twarzy záſzpećiwa:
Ná ten czás mnoſtwo trupow zdomow wynaſzáia/
  A záłoſnych pogrzebow śiclá odpráwiáia;
Abo zá poplećione we drzwiách wiſza nogi/
  Abo wiec roſpaczáia w zámknieniu niebogi/
Nie zwykłym głodem ziete/śiedza obćiazone/
  A leniwe okrutnym zimnem pokurczone.
W ten czás ćieſzkie ſtekánia ſłycháne bywáia/
  A bez odpoczywánia ſzemránia powſtáia:
Nie ináczey/iáko wiec bywa/kiedy czáſem
  Zimny wiátr Południowy wieiac ſzepce láſem:
A iáko poruſzone morze odbijániem
  Wod od brzegow zwykło ſie ozywáć z ſkrzypániem:
A iáko zártki ogień dobrze roſpalony
  Szumiac gore/á zwłaſzczá wpiec bedac zámkniony)
Tu iuz Gálbánowymi rádze wonnośćiámi
  Kurzyć/y trzćiniánymi miod wpuſzczáć rurkámi/
Aby ich dobrowolnie budźić/y do ſwego
  Sprácowáne pokármu wabić znáiomego.
Dobrze y przymieſzywáć zdebiánek tłuczonych
  Soku/y ſuchey rozey/ábo win wárzonych
W wielkim ogniu/ábo wiec tákze przeſmazánych
  Rozenkow/ná Pſytyckich mácicách nárwánych/
Przymieſzywáć y wrzoſu Atheniénſkiego/
  A ziela Centurzyey ćieſzko pachniacego.
Jeſt tez y kwiát ná łakách/ktory lud názywa
  Poſpolity/Amello/ziele łácne bywa
Do nálezienia: Bowiem niezmierny wychodźi
  Lás ziednego korzenia/zktorego ſie rodźi:

Sam zo

Sam żołty/ále liśćie wkoło gęſte wßędźie/
Ná czárnym kwiećiu/ iákby ßárłatem lſknieć będźie/
A Częſtokroć ołtarze Boſkie ludźie zdobią
Tymi wieńcámi/ co ie ztákowych źiół robią.
Przykry ſmák w vśćiech czyni: ná łąkách śieczonych
Páſterze go zbieráią/y ná pokrzywionych
Brzegách przy rzece Melli: Toż w winie korzenie
Warz/ á kłádź przy drzwiách w koßách pczołom ná trá-
☞Ale gdyby ſię komu zgruntu wygubiło (wienie.
Plemię pczoł/á ſkąd innych doſtáć záś niebeło/
Czás wynálaſki odkryć/y Arcádyiſkiego
Miſtrzá/godne pámięći/y nie milczeć tego
Spoſobu/ktorym częſto z ćielcow iuż pobitych/
Nieczyſta krew mnożyłá gwałt roiow obfitych.
Wyſokoć ia záprawdę te ſławę poſádzę/
A z ſámego początku one poprowádzę/
Bowiem tám/gdźie fortunny narod Pellæyſkiego
Cánopá mießka/wokrąg podtapiáiącego
Zwylaney wody Nilu/y málowánymi
Wkoło ſię ſwych pol woźi batámi płytkimi:
A gdźie ſąśiedztwem Perſy męznoſtrzałe pſuie/
A czarnym piaſkiem Ægypt źielony ſpráwuie/
A rożnie ſpadáiąc w śiedm odnog ſię rozbiega/
Rzeká co áż od Indow fárbiſtych wybiega:
Wßytká ſię tá kráiná wtákowe wpráwiłá
Rzemieſło/áby pczoły ták ſobie mnożełá.
Máłe wprzod/ á zwężone mieyſce obieráią
Ná te ſáme potrzebę/y toż przyćiſkáią
Zwierzchu przykryćiem dáchu/y obwiedźionymi/
Po bokách obtaczáią śćiánámi ćiáſnymi:
Cztery okná/ od czterech wiátrow przydawáią/
Tákie iednák co świátłá vkoſem dodáią.

Dopiero zátym ćielcá tákiego ſzukáią/
Co mu ſie w czele rogi dwuletnie ſkrzywiáią:
Temuſz broniącemu ſie/y cknącemu ſobie/
W vśćiech oddech/y nozdrze zátykáią obie:
A zábitemu/kiymi wnetrznośći ſtłuczone/
Roſtrzaſáią po wſzytkiey ſkorze roſproſzone.
A ták położonego wtymże odchadzáią
Zámknieniu; á pod grzbiet mu wſzedźie vśćieláią/
A drobniuczkim gáłeziem/ y wrzoſy miekkimi/
A Cáſsiey pachniącey źiołámi świeżymi.
To czynią pierwey niż ſie wſchodnie wiátry imą
Wod wyſuſzáć/y łąki niż fárbiſtą przymą
Odźieſz ná ſie/wprzod niżli będźie ſie zgniázdámi/
Świegotliwa iáſkołká wieſzáć pod belkámi.
Tym czáſem letnia wilgość pre miedzy młodymi
Kośćiámi/y Cudownie/ſpoſoby dźiwnymi/
Zwierzetá/wprzod ſie bez nog/á wnet zás mieſzáią
Trzepiąc ſkrzydły/y co raz to bárźiey chwytáią
Miekkie powietrze: áże ná koniec wypádną/
Ják gdy zletnych obłokow gwałtowne dżdże pádną:
Abo iáko wiec z żártkich ćieciw ſtrzały lecą/
Gdy ie lekcy Pártowie w wſtepnym boiu miecą.
☞ Ktory nam Bog/ o Muſæ/ktory te náuke
Dał znáć? y ſkąd przeieli ludźie nowa ſztuke?
Páſterz ſnadź Ariſtæus będąc obnáżony/
(Ják ſłuchieſt) ze wſzytkich pczoł/á zroſkoſzney ſtrony
Peneyſkich pol vchodząc/zmorzony okrutnie
A choroba/y głodem/nárzekáiąc ſmutnie
Stánął nád wierzchem rzeki/v iey świetey głowy/
A tymi do ſwey Mátki rzecz prowádźił słowy:
Mátko Cyreno/Mátko/ktora w teytu wodźie
Przemieſzkiwaſz oſobą ſwą/ná ſámym ſpodźie:

Ná coś

Ná coś mie wżdy zrodzáiu Bogow splodzonego/
(Prawdáli co powiedaβ/żem ia Thymbræyskiego
Apolliná iest synem) Szcześciu vrodźielá
Wzgárdzonym: ábo gdźieś ma miłość wypedźiełá:
Ná coś mi sie y niebá spodźiewáć kazáłá:
Ato y tey śmiertelney sławy/ktora dáłá
Mnie ledwie moiá pilność/doświadczáiacemu
Wβytkiego/á nieczym sie innym báwiacemu/
Jedno okolo bydel/á zboż praca swoia/
Odbiegáć muβe/chociaś ty iest mátka moia.
Rowβem nu y sámá powyryway swymi
Precz vrodzáyne lásy rekámi własnymi:
Poznoś nieprzyiaćielskim ogniem y budowne
Stáynie; wyśiecz y zboża; pal śiewy koβtowne/
Niech winnice śiekierá wypustoβy twoiá;
Kiedy ćie to ták bárzo mierźi sławá moiá.
Ale Mátká w pálacu swey glebokiey toniey
Poczułá ten grzmot; gdźie sie Nymphy okolo niey
Skupiwβy/przedly welne w Milećie strzyżona/
A bogáćie we śkláney fárbie vmoczona/
Drymo/Xánto/Ligea/wiec y Phyllodocze/
Swietne po białych βyiách spuśćiły wárkocze/
A Nesæe/y Spio/y Tháliá znimi/
Cymodoce/Cydippe/y zwłosy żołtymi
Lycoriás/(iedná znich pánná/teraz druga
Luciná pierwβy raz swa báwiłá posługa)
Clio/ Beroe śiostrá/ tákże obie Cory
Oceaná/odźiane w złoto/y wpstre skory:
Wiec y Ephyre/wiec y Opis/y ku temu
Aziyská Deiopeiá/y biegu raczemu
Przywykla Arethusá porzućiwβy strzały.
Miedzy nimi Clymene/iák sie niezdarzały

Powiedáłá ſtáránia pilne Vulkanowe/
Wiecy zdrády/y ſmáczne kradźieży Marſowe:
A wyliczáłá biorac od poczatku świátá/
Geſte záloty Bogow przeze wſzytkie látá.
Ktora powieśćia/gdy ich zábawiáłá oná/
Poki zwiyáły miekkie przedze ná wrzećioná;
Znowu płácz Ariſtæow otárł ſie o vſzy
Máćierzyńſkie: co wſzytkie hániebnie poruſzy/
Zdumiáły ſie iák wryte ná ſwych śiadłách ſklánych:
Ale wprzod Arethuſá z srodká śioſtr zebránych/
Pátrzac nád wody/ żołta głowe wyſádźiełá/
A zdáleká: Nie dármos (rzecze) przeſtráſzełá
Ták ćieſzkim ſie/o śioſtro Cyreno/wzdychániem/
Ná ćie to/ktory twym ieſt nawietſzym ſtárániem/
Sam/nád Penæa oycá woda lámentuie
Ariſtæus/á ćiebie okrutna miánuie.
Tey Mátká nowym ſtráchem potrwożona ſkrutnie/
Wiedź/ mowi wielkim głoſem/ wiedź go do nas chutnie:
Godźien bo y ten progow Boſkich ſie dotykáć/
A kazáłá ſie rzekom wſkok precz poumykáć/
By młodźieniec miał do niey przyſtapić ktoredy.
Jákoż onego wody obkrażeły wſzedy
Ná kſztałt gory/y wpuſte łono go zábráły/
A pod glebokość rzeczna zárázem poſłáły.
Dopieroż dźiwuiac ſie wielce cudownemu
Domowi/y Kroleſtwu Mátki ſwey mokremu/
Ieźiorom w otchłániách zámknionym/y brzmiacym
Gáiom/chodźił zdumiáły grzmotem wod ſzumiacym/
Vpátruiac pod wielka źiemia pływáiace
Wſzytkie rzeki/roznymi mieyſcy wychodzace:
A Pháſym/y Lycuſá/y głowe ſkad dawny/
Napierwſzy raz wynika Enipeus ſławny:

Skad

Skąd Oćiec Tyberinus/ſkąd rzeka Aniyſka/
A ſkáliſta Hypánis/y Caik Myſiyſka/
A Eridan bykowey twarzy / z złoćiſtymi
Dwiema rogi: nád ktory polámi buynymi
Zadna rzeká więtſzym ſie gwaltem nie rozbiegá/
Co ich kolwiek do morza ſzkárlatnego wbiega.
Potym gdy ſie iuz przyſzło między ſáme gmáchy/
Ponákrywáne zwierzchu kámiennymi dáchy/
A Cyrene poználá plácz ſwoiego ſyná;
Wnet czyſtych wod ná ręce dáie mu Rodźiná
Swym porządkiem/y záraz przytym poſtrzygáne
 Turwálnie przynaſzáią/nadobne welniáne.
Częśc obćiąza roznymi ſtoly potráwámi/
Częśc nápelnionych kubkow dodáie ztrunkámi:
Pachną pięknie oltarze zognia Pánchæyſkiego.
A Matká: weźm naczynia Bácchá Mæońſkiego/
Rzecze: Oceanowi będźiem ofiárowáć.
Jákoz záraz modlitwy ſámá odpráwowáć
Jelá/do Oceaná oycá wſzytkich rzeczy/
A do Nymph śioſtr/ktore ſto láſow ná ſwey pieczy/
Ktore y ſto rzek máią. Trzykroć napoy święty
Przeyzrzoczyſty/lunelá ná ogień záwźięty/
Trzy kroć ſie áz pod ſam wierzch gmáchu wyrzućiwſzy
Płomień rozświećil. Ktora wroſzká vtwierdźiwſzy
Serce ſwoie/wſzczelá rzecz ſámá tymi ſlowy:
Jeſt wprzepáśći Kárpáckiey wieſzczek Neptunowy
Modrey bárwy Proteus/co przemierza ſrogie
Morze rybámi/wprzągſzy w woz konie dwonogie.
Ten teraz w Emátiey port/y w Pállenenie
Oyczyznę ſwą náwiedźil: Tegoz w wielkiey cenie
A wſzytkie Nymphy mamy/y ſam wieku ſyty
Nereus: Wieſzczek bowiem to niepoſpolity/

Cokolwiek wiedzieć trzebá/ wszytko wie/ y otym
Co było/ wie co y iest/ y co ma być potym.
Ták to Neptunus chćiał mieć/ bo mu srogie wielce
Stádo wodchłániách pásie on/ y sprosne ćielce.
Tego synu poimáć naprzod trzebá tobie/
Niechayći y przyczynę powie twey chorobie/
A dálszym pracom twoim wszytkim błogosłáwi.
Bez gwałtu bowiem nic sie v niego nie spráwi:
Ani go prozbá zmiękczysz: gwałtu y twárdego
Trzebá/ á wiązáć pomni iuż poimánego:
Prożno będźie fortelow vżywał wtey mierze.
Ja ćie sámá w ow czás/ gdy słońce gorę bierze
Przypiekáiąc środkowi dniá/ y prágną ziołá/
A bydłu sie do ćieniá ćisnąć miło zgołá/
Wprowádzę wpotáiemne stárcowe pokoie/
Gdźie strudzony od wod ma odpoczynki swoie:
Zebyś tym łatwiey zeyść mogł we śnie leżącego.
Ale poimawszy/ dźierz mocno związánego:
Rozne sie bowiem wten czás będą pokázowáć
Postáwy/ y wdźiwne sie źwierzętá ksztáltowáć.
Raz sie wieprz szczećisty/ raz srogi Tygris stáwi/
Wnet sie łuskáty Smok/ wnet żołta Lwicá ziáwi:
Albo wiec bárzo przykry szum wypuśći z śiebie
Płomienisty: zá ktorym wymknie sie od ćiebie:
Albo subtelney wody postáć przyoblecze/
A ták/ iák vpływáiąc nieznácznie vćiecze.
Ale im w więcey osob zechce sie ksztáltowáć/
Tym go ty Synu mocniey pámiętay krepowáć:
Aż odmieni swe ćiáło/ y tákim sie zstánie/
Jákimeś go widźiał/ gdy vdał sie ná spánie.
To mowi: á oleyki wskok Ambrozyowe
Wonne leie/ y ćiáło smáruie synowe:

Aiemu piekne włosy wdźieczny wiátr rozwodźił/
  A iákaś czuła rzeźwość ná członki przychodźi.
Jest hániebna iáskinia w wyglodáney gorze
  Ná boku: w ktorey záwße zbiegáia sie dźiorze/
Wielkie wody/ srogimi wiatry przymußone/
  A łacza sie ná rozne Buchty rozdźielone/
Naybespiecznicy bywáło zdawná w mieyscu onym/
  Stánowisko swe miewáć Zeglarzom strwożonym.
Tám wewnatrz sie vkrywáć zwykł Proteus/ spora
  Záwaláiac swoie drzwi kámienna zapora.
Tuż Nymphá zwiodßy z swiátłá w ćieniu postánawia
  Młodźiencá; á sámá sie zdáleká zábawia/
Okrywßy mgła. Juz wśćiekła psia gwiazdá gorzáłá
  Ná niebie/ Już prágnacym Jndom przypiekáłá:
A srodek swiáta słonce ognifte trawiło:
  Schły źiołá/ á promienie cokolwiek rzek było/
Ták im suchymi vsty swymi dokuczáły/
  Aż do sámego błota práwie wypaláły:
Gdy Proteus k iástini zwykłey sie wrácáiac
  Szedł/ á wkrag niego mokre rodzáie igráiac
Morskie/ słonawa rosa ßeroko plustáły:
  A rozne sie bestyie po brzegách skłádáły.
Sam (iák iáki stroß stádá ná gorách wysokich/
  Gdy pozny wieczor zgania trzody z paß ßerokich/
A wilki drażnia swoim beczeniem iágnietá)
  Vśiadł ná srodku skáły/ licząc swe bydletá.
Aiż miał Aristæus náń moc pozwolona/
  Ledwie mu y położyć dał stárość strudzona/
Wpadł nań z wielkim okrzykiem/ y v leżacego
  Rece zwiazał. On zásie nic fortelu swego
Nie zapomniawßy/ wnet sie we wßelákie dźiwy
  Odmienia/ iuż y wogień/ iuż y wźwierz stráßliwy/

Juž y wrzeke plynaca. Lecz gdy z žadney ſtrony
Sztuki nie ßly/ ſam ſie w ſie wroćil zwyćiežony:
A ná koniec iał mowić vſty czlowieczymi:
Kto tákowy powieda/ o miedzy wßytkimi
Naymežnieyßy Mlodźieńcze/ vkazal tu tobie
Droge w moy dom? y czego prágnieß ſtad wźiać ſobie?
A on: wieß ſam Proteu/ wieß; nie ieſt nikt žeby
Zwieść ćie miał: niemáß otym pytáć ſie potrzeby.
Zá Boſkim roſkazániem tuſmy ſie ſtáwili/
Wießczby pytáć/ o rzeczách/ coſmy ie ſtráćili.
Tyloß rzekł. Ná to wießczek/ wielkim gwaltem oczy
Goráiace modráwa fárba wkolo toczy;
Bárzo ćießko zgrzytáiac: Ná oſtátek ſwymi/
Ták mowić rozpoczyna/ vſty proroćkimi:
Nie žadnego Bogá gniew/ twey nedze przyczyna;
Wielkie bárzo powietrze/ zá twa wlaſna wina:
Nedzny Orpheus tákie kaźni ná ćie ſadza/
Mnieyße nižeś záſlužył (ieśli Boſka wladza
Nie záhámuie dáley) y dla ſwoiey žony
Wydárćia/ nád toba ſie ſrožy vtrapiony.
Oná bo dźiewká/ gdy przed toba vćiekálá
Raczo przez rzeki/ ná śmierć ktorey ſtad doſtálá/
Nie poſtrzegßy przed ſwymi nogámi ſkrutnego
Wežá/ w wyſokiey trawie/ brzegow ſtrzegacego.
Ale gromády Bogiń leśnych nápelniáły
Gory gloſem; y zamki Rodopſkie plakáły:
A wyſoka Pángęa/ y źiemia Rheſowi
Poddána/ á zdawnych lat świecona Márſowi.
Toß Getowie/ Toß Hebrus/ y ſámá Bogini
Actyiſka Orithyá žáloſna toß czyni/
Sam nieborak Orpheus/ lutnia wydlubána
Ćießac/ wtym rázie miłość ſwoie ſklopotána;

Ciebie

Ciebie namilsza żono/ćiebie pośmecony/
Z sámym sobą wychodząc ná brzeg spustoszony/
Ciebie śpiewał: y w ten czás kiedy dźień nástawał/
Ciebie y w ten kiedy plác ćiemney nocy dawał.
A wczeluśći Tenárskiey przepáśći glebokie/
A wedrzwi okrutnego Plutoná wysokie
Wchodźił/y gáju czarnym stráchem záćmionego/
Doszedł/dusz zmárłych ludźi/y Królá strászne go/
A serc nieumieiacych z swego przyrodzenia/
Ni iákiego ná ludzkie prozby mieć baczenia.
Ale iego muzyka mnostwo sie ruszyło
Duchow subtelnych/y ták wiele zgromádźiło
Postáći nieznáiacych świátlá/od glebokich
Niskośći Erebowych: iák wiele w szerokich
Leśiech tyśiecy ptástwá kryie sie/gdy ćienie
Wieczorne/ábo źimny deszcz ich zgor náżenie:
A Mátki/y meżowie/y przeważnych ćiálá
Bohaterow/ktore śmierć z żywotá pobrálá/
A dźieći/y pánny/y młodźieńcy/przed swymi/
Popaleni ná stosách drew/Oycy własnymi.
Ktore wkrag czarne błoto/y trzćiná brzydliwa
Cocytowá obchodźi/y wodá leniwa
Niewdźiecznego ieźiorá/y Styx smrodliwymi
Dźiewieć kroć obkrazáiac wśćiaga ługi swymi.
Owszem y sáme domy/y wszytkie śmiertelne
Co naygłebsze ćiemnice/y Jedze piekielne
Eumenides/wárkocze z modrych weżow máiac
Poplećione/wielce sie dźiwieli słucháiac:
A srogi Cerber stánał z zdumiała postáwa/
Otwárszy trzy pászczeki nád tákowa spráwa/
A bieg swoy zátrzymało ná głosy smákowne
Biednego Ixioná koło niestánowne.

Już y wzad ſie wracáiac zbył był wſzech trudnośći/
Y gornych Eurydice wrocona świátłośći
Dochodźiłá/po zádźie idac (bo to byłá
Zá práwo Proſerpiná w vmowe włożyłá.)
Gdy wſkok nie oſtrożnego miłośniká wźięło
Głupſtwo/co wprawdźie godno odpuſzczenia beło/
Gdyby śmiertelne duchy odpuſzczáć vmiáły:
Stánał świátá dochodzac/á zápámietáły
Ná zákaz/ obeyźrzał ſie checia vwiedźiony
Widzenia Eurydicen/ſwey namilſzey żony.
Tám wſzytkie prace pádły wniwecz obrocone/
Y ſrogiego Tyránná przymierze zgwałcone:
Y trzy kroć Avernowe ieźiorá zádrżáły.
A oná/kto/(powieda) kto zápámietáły
Mnie y ćiebie Orpheu ná zgube podáie?
Y co to zá ſzaleńſtwo ták wielkie powſtáie?
Oto mie ſrogi wyrok Boſki názad wzywa/
Y zwilgotniáłe oczy brudny ſen przykrywa.
Już ćie żegnam: á noca wielka obwiedźiona
Lece/rece ku tobie (nie twoiá iuż żoná
Nieſzcżeſna) niepotężne ściagáiac. To rzekſzy:
Zniklá záraz/ták nagle z oczu mu vćiekſzy:
Jáko ſubtelne dymy/kiedy wypadáia
Ná powietrze/ á znim ſie weſpolek zmieſzáia:
Ani go po proznicy ćień ściſkáiacego/
Y ieſzcze wiele mowić do śiebie chcacego/
Wiecey widźiáłá: áni wzad przewoźnik ſrogi/
Przez Oycowe ieźioro chćiał pozwolić drogi.
Coż miał czynić? Gdźie dwákroć poſtradawſzy żony/
Miał ſie podźieć? y iákim płáczem vtrapiony/
Duchy vmárłych ludźi miekczyć miał? y Bogi
Jáka muzyka błagáć/y dekret ich ſrogi?

Oná wprawdźie w Stygowey popłynełá łodźi;
 A on że pod wysoką skáłą (ták wieść chodźi)
Siedm mieśiecy zupełne/pláczac po swey szkodźie/
 Przy pustego Strymoná przemieszkiwał wodźie/
A że w mroźney iáskini trawiac swe zábáwy/
 Do wiádomośći ludzkiey podał sam te spráwy/
Muzyką swą y srogie Tygry okracáiac/
 A nieruchome deby gdźie chcac obracáiac.
Jáko iáki żáłosny słowik/kiedy w ćieniu
 Topolowym nárzeka/po swoim plemieniu/
Ktore gruby/ná gniazdo strzegac wywyższone
 Chłop zebrał/ieszcze pierzem nieprzyoblec zone:
A on plácze cáłą noc/y vśiadszy sobie
 Ná gáłeźi/odnawia dumy swey żáłobie/
A okrutnym fráśunkiem bedac vtrapiony/
 Nápełnia vskarżániem swym szerokie strony.
Zaden zápał małżeństwá/áni żadne pienia
 Naywesełsze/niemogły zwieść go z zásmucenia.
Sam y śnieżną Tánáim/y Hyperboreyskie
 Lody zwiedźił/y polá dostátnie w Rypheyskie
Strony/swey Eurydicen żáłuiac strácenia/
 A dáru od Plutoná prozno odźierżenia.
Ktorą spráwą czuiac śie iuż być zá wzgárdzone
 Tráckie niewiásty/kiedy były obchodzone
Powinne świetá Bogom/y nocne ofiáry
 Bachusowi czynione/iák niosł zwyczay stáry/
Miedzy sobą młodźieńcá wsztuki rozszárpáły/
 A po szerokich polách záraz zrozrzucáły.
Tám y głowe oddárto od szyie pozorney/
 Ktorą Oeágriyski Hebrus/gdy vporney
Wody swey niosac śrzodkiem obrácał wierámi:
 Eurydicen y sam głos/y iezyk zwárgámi

Już skrzepły/ Eurydicen ach wołał vbogiey/
Choćia iuż ná ten czás był pozbył duszę drogiey:
A wszytká rzeká racze odpráwuiac biegi/
Eurydicen szumiálá y z swoimi brzegi.
To Proteus powiedźiał: záczym sam swym rázem
Rzućił sie ná głebokie morze/ á zárázem
Tám gdźie vpadł/ wodá sie biało zápienilá/
A z sámey siebie w wierzchu koło vczynilá.
Ale Cyrene stráchem ruszyć sie nie dálá:
(Bowiem potrwożonego tá mowá podkálá)
Synu/ czás zmysli zrzućić piecza vtrosktána.
To przyczyná chorob: ztad zgube opłákána
Pczołom Nymphy zesłáły/ z ktorymi swych czásow
Tá táńce odpráwiálá/ wśrod wysokich lásow.
Ty zpokora pokoiu proś/ á sposob dáry/
Łatwe do przeiednánia błagay przez ofiáry
Boginie leśne. Ony y pobłogosłáwią
Twym zamysłom/ y gniewu przeszłego ćie zbáwią.
Ale iákiby miał być sposob modlitw (bowiem
Sielá ná tym należy) wprzod porządnie powiem:
Czterech bykow vrodą piekną ozdobionych/
Ktoreć sie teraz pásą ná gorách źielonych
Licæyskich/ wybierz z stádá/ y tyleś przebránych
Przyłacz ktemu iáłowic/ ieszcze niegłasktánych.
Wystawże przy kośćielech Boginiom świeconych
Ołtarzow cztery/ ná te bydłá sporządzonych/
A wypuść z ich gardł świetą krew/ á sámo ćiáło
Ná gáłeźistym gáiu trzebá by zostáło:
Potym gdy dźiewiąty raz jutrzenká swoimi/
Oświecáć świátá przydźie promieńmi iásnymi:
Mák niepámieći pełny/ zmárłych obchodowi
Służący/ ofiárowáć bedźiesz Orpheowi.

Jeszcze y czarną owce zábijesz do tego/
  A zás znowu do gáiá náwiedźisz onego:
A Eurydicen przez ćie żywotá zbáwioną
  Vbłagasz/iáłowice zábićiem vczczoną.
A on ztrząſkiem Mátczyne wolą odpráwuie:
  A do kośćiołow idźie/y wſkok wyſtáwuie
Ołtarze pokazáne; y czterech przebránych
  Wołow wiedźie/iáłowic tyleż nietárgánych.
Potym ſkoro dźiewiąty raz jutrzenká wſchodźi/
  Orphea czćiy ofiárą/y do gáiá ſchodźi.
Aż tu haniebnie nagły/y wielce przećiwny
  Wierze ludzkiey/obaczą powſtáiąc cud dźiwny:
Pczoły ſię w cáłych brzuchách bydląt ożywáią/
  Po zágniłych wnętrznośćiách: y wnet wypadáią
Z wątłych grzbietá paćierzow/Roiow iák obłoki
  Mnoſtwo wiodące zá ſobą: A wtym ná wyſoki
Wierzch drzewá wgromády ſię zárázem zbiegáią/
  A ná kształt gron z gibkich ſię gáłęźi zwieszáią.
☞ Te rzeczy/y do rolney ſpráwy należące/
  A dozorowi bydłá/y drzewá ſłużące:
Spiewałem wten czás/kiedy wielki Ceſárz zbroyną/
  Nád głębokim Eufrátem grzmiał okrutnie woyną/
A chcącym ludźiom práwá Zwyćiezcá rozdawał/
  A wdrogę do Olympu chętnie zámyslawał:
Tych mnie Wergiliuszá czáſow kwitnącego
  Náuká/zprożnowánia poszła niczemnego
Roſkoszna Párthenope żywiłá v śiebie:
  Ktorym páſterſkie pieśni grał/y śpiewał ćiebie/
Młodych lat ſwych śmiáłośćią będąc poruszonym/
  Tytyre/wchłodnym ćieniu pod Bukiem zwieszonym.

Koniec Kśiąg Czwartych.

Omyłki w druku pokazáne ták máią być popráwione.

W Księgách pierwſzych.

			Położono	á	Ma być
Pagina 2.	diſticho.	5.	rzemioſłem		rzemieślem
Pag. 3.	diſt.	6.	chlebodawca Cere		chlebodawcza Cere
Pag. 8.	diſt.	10.	trawce		trawie
Pag. 10.	diſt.	3.	A chudobá		A chudobá
Pag. 13.	diſt.	4.	Portu		Pontu
		11.	pomyka		ponika
Pag. 14.	diſt.	5.	rozdzielonym	vel	rozmierzonym
Pag. 16.	diſt.	11.	świeżym		z świeżym
Pag. 21.	diſt.	2,	pochodzywa		pochadzywa
Pag. 22.	diſt.	ultimo.	przydzie		poydzie

W Księgách wtorych.

			Położono	á	ma być
Pag. 28.	diſt.	12.	zá czeſtą		záczetą
Pag. 36.	diſt.	13.	doł gleboki		doł gleboko
Pag. 45.	ultimo.		y zátlone .		y palone
	ibidem		w światłá rozniecone		y światłá niecone.
Pag. 46.	diſt.	1.	y wáháć ſie ludzie chcą ſądząc.		y waháią ſie ludzie ſądzić.
	eodem		y ſtáránia koło drzew dárſko		y ſtáránia koło drzew dármo
Eadem,	diſt.	12.	Dłotem		Strugiem.
	eodem V		Meſlem wytaczáne		Dłotem wydrażáne.

W Księgách trzećich.

			Położono	á	Ma być
Pag. 53.	diſt.	ult.	Vſzy obie koſmáte		Wielkie/vſzy koſmáte
Pag. 59.	diſt.	1.	y ſworne ćielce		y ſwornie ćielce
Pag. 76.	diſt.	6.	dotkuione	vel	ſkurczone.
Pag. 76.	diſt. 1.	libri 4.	chce wypráwiáć		chce odpráwić.
Pag. 83.	diſt.	2.	drzewo Jlmowe		drzewá Jlmowe
Pag. 87.	diſt.	3.	y trzaſkliwa		y troſkliwa
Pag. 95.	diſt.	3.	ná rozne buchty		na roznie Buchty.

Jtem punctá y commátá / nie ná właſnych mieyſcách y czáſem niepotrzebnie wſádzone/báczny kázdy znieśie y łatwie popráwi/iáko pag. 7. diſt. 5. 9.

In Georgica Vergilii

PER GENEROSUM

VALERIANVM OTWINOVIVM,

Equitem Polonum, carmine Polonico reddita.

Ad Eundem

EPIGRAMMA.

Æternùm floret divini Musa Maronis
Permutans Latiis pallia Graja togis,
Sauromatûm per te niteat quòd rursus amictu,
Florebit nomen VALERIANE *tuum.*
Altiùs hæc reputans, demiror congrua Vatum
Pectora, quæ Superûm cœlitùs igne calent:
Vnus utriq; labor, crudeli Martis ab ense,
Ad falces Patriam flectere velle suam.
Fallor? an Armorum quoq; causa sit una; querelam
Vergilii, Censor pensitet ingenuus.
Sic queritur Vates: Luimus perjuria Trojæ
Sanguine jampridem. Sic ego corde queror:
Sanguine Nos meritò luimus turpissima vitæ
Crimina. Mitescat vindicis ira DEI!
Ensibus & lituis tandem sit finis; Aratro
Dignus honos: Homines Arva Fidemq; colant.

D. F.

m

Con[s]ervabatur caue Non est placare si[l]ua

In flamare caue non revocare

graue

Ut supra est

1693 d 14 mes

Panie boze wojen moim pomagaj A zycia mego obroni ...

przy Karaniu moim ...

... 1694 d 24 Janu

D